Nr. 286. Kraków, dnia 12 Grudnia — Piątek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	30 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe, **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

***Kraków,** 11 grudnia.*

Zamieszczona poniżej korespondencya warszawska przypomina znowu sprawę unitów podlaskich, ten w dziejowym naszym procesie z Rosyą akt niesłychanie doniosły, który z wszystkich może zbrodni, przez carat w Polsce popełnianych, najusilniej przeciw caratowi świadczy, najciężej go obwinia.

Czytelnikom naszym nie potrzebujemy przypominać tej sprawy. Od czasu powstania naszego pisma najbaczniejszą na nią zwracaliśmy uwagę, zbierając skrzętnie wszystkie wiadomości do niej się odnoszące. Ostatnim teraz epizodem tej sprawy jest deputacya unitów do papieża i uwięzienie Jana Frankowskiego za to, że z deputacyą tą jeździł.

Ruski lud na Podlasiu, spokojny, cichy, pełniący bez szemrania wszystko, czego wymaga od niego rząd i jego organa — lud, który w czasie powstania stał na uboczu, bo sprawy powstania tego nie rozumiał i nie odczuwał, a który po powstaniu był przedmiotem najusilniejszych starań, aby go wrogiem polskiego społeczeństwa uczynić — lud ten prześladowaniem religijnem, już przeszło dziesięć lat trwającem, został doprowadzony do ostatecznej rozpaczy. Mordowany przez carskich sałdatów, którzy przemocą wprowadzali prawosławnych księży do unickich cerkwi — setkami gnany w odległe gubernie caratu — rabowany kontrybucyami i wszelkiem zdzierstwem czynowników i żołnierzy — poniewierany w najświętszych swych religijnych i rodzinnych uczuciach: znosił to wszystko spokojnie, bez porywania się się do otwartego buntu, oświadczając tylko stale, że wiary nie zmieni, prawosławnym nie będzie, i zniesie wszystko, a wiary ojców swych nie porzuci. Z całą też dziecinną naiwnością wierzył, że car nie może sumienia ludu gwałcić, nie może takich prześladowań nakazywać, ale że to wszystko jest tylko wymysłem czynowników — wierzył przeto, że prośby do cara odniosą skutek. Pisał więc najpokorniejsze prośby, a prośby pozostawały bez skutku. Wysyłał deputacye, a posłów tych jego skazywano na wygnanie. Kładł się tysiącami na drodze, którą na koronacyę carską przejeżdżał nuncyusz Vanutelli i błagalne doń wyciągał ręce, aby się wstawił do cara — a nuncyusz dawno powrócił, lecz ulgi w położeniu prześladowanych nie ma żadnej.

Spróbował więc lud ten nieszczęsny ostatniego środka: kiedy próśb wprost wysyłanych może nawet car nie otrzymuje, udajmy się do głowy prześladowanego kościoła, do papieża. Przełożmy mu nasze cierpienia, oddajmy adres, prośmy tylko o to jedno, aby raczył ten adres wprost przesłać carowi, tak, by czynownicy nie mogli znowu stanąć między carem a ludem. Adres był i tonem i treścią swą tak wiernopoddańczy, tak pełen zapewnień o przywiązaniu ludu do krwawego tronu carskiego i o jego dlań wierności, że z politycznego stanowiska bolesne tylko mógł sprawić wrażenie. Ależ — pisał go lud, który tego odczuć nie mógł, a czuł i rozumiał to jedno, że po dziesięcioletniem a tak ciężkiem prześladowaniu, ulga mu się należy, i o tę ulgę też prosił, o pozwolenie pozostania przy tej wierze, do której tak gorąco przywiązany.

I cóż pomogła ta poddańcza, ta nad wszelki wyraz lojalna stylizacya adresu? I jak się tu stwierdziła teorya tych, co całą naszą politykę narodową chcą oprzeć na wyżebrywaniu ulg i koncesyj? Stwierdziła się tak, jak się można było spodziewać. Lojalność przyjęto do wiadomości — lecz prośby nie wysłuchano, i ucisk trwa dalej jak dotąd. Jeden z członków deputacyi, chcąc działać otwarcie, powraca do Warszawy. Na granicy żandarm go nie puszcza — radzi prosić telegraficznie gubernatora Hurkę o pozwolenie powrotu, Hurko pozwala — Frankowski przybywa do stolicy i zostaje zaraz uwięziony. Dzienniki rosyjskie piorunujące wypisały artykuły przeciw Watykanowi za „mięszanie się do obcych spraw“ — aż i to już ustało — Frankowski jak siedział tak siedzi uwięziony, a w ucisku nie ma ani cienia ulgi. Taki był już nieraz, taki będzie zawsze wynik polityki, która sądzi, że zapewnieniami wiernopoddaństwa cośkolwiek uzyskać można...

Ale — zapytać się godzi — dlaczego ten lud tak opuszczony, tak znikąd żadnej nie ma pomocy? — dlaczego świat szeroki prawie nie wie o prześladowaniu? Gdzie są w tej sprawie nasi zeloci religijni? gdzie nasza arystokracya, która lubi swoim katolicyzmem w słowach, choć nie zawsze w czynach się chlubić? gdzie nasz liberalizm, który powinien czuć się najsilniej dotknięty ściganiem wolności sumienia i przynajmniej głośne zakładać protesty? gdzie nasza demokracya, która powinna była wstrząść się cała na widok bezbronnych włościan, mordowanych i katowanych i rabowanych na korzyść prawosławnej hierarchii? Wszak mamy głos w parlamentach; wszak mieć możemy przystęp do dziennikarstwa obcego, wszak Polacy rozrzuceni są po całym świecie i mogliby w całym świecie wznieść jeden wielki krzyk oburzenia...

Powiedzmy sobie prawdę: Zamknęliśmy się jedni w prowincyonalizmach — drudzy w egoistycznem używaniu bez najmniejszej ofiary na rzecz ojczyzny — inni w równie egoistycznej pracy na chleb powszedni z zupełnem zapomnieniem o narodowych obowiązkach. Ścieśniliśmy nasz horyzont — i już się w nim sprawy polskie nie mieszczą, bo zaledwie tam starczyło miejsca na sprawy galicyjskie czy poznańskie, a resztę miejsca zajął wyłącznie i całkowicie interes osobisty.

Rozprószeni po całym świecie, mają żydzi swoją *Alliance israélite* i przez nią wszędzie wpływ swój szerzą, i gdziekolwiek żydowi włos z głowy spadnie, znajdzie obronę i poparcie, i gdziekolwiek zbiorowe interesy żydów są zagrożone, tam *Alliance* podnosi protest, tylekroć skuteczny. A czyż my tak ciężko prześladowani, na których codzień gwałcone są wszelkie prawa boskie i ludzkie, czyżbyśmy nie mogli i nie powinni ku obronie tych praw stworzyć ligi polskiej? Nie ma jednej stolicy w świecie cywilizowanym, nie ma jednego większego miasta, gdzieby Polaków nie było, a są między nimi tacy, co zajmują ważne i poważne stanowiska. To są gotowe dla ligi polskiej organa. Powie kto może: stowarzyszenie żydowskie rozporządza milionami — zkąd nam wziąć środki na tak rozległą akcyę? Niech na to odpowie fakt: Nie tak dawno temu, jak w Paryżu zmarł magnat polski, a nawet — zaprzeczyć się nie da — szczery patryota. Hojny ten pan zapisał 9 milionów franków — komu? Czy je na sprawę polską przeznaczył? Nie — on wolał dolać wody do studni i owe miliony dostały się... miastu Paryżowi! Więc nieprawda, żebyśmy środków mieć nie mogli. Trzeba jednej tylko rzeczy: trzeba rozumnego patryotyzmu, obejmującego całość ojczyzny naszej i całość jej potrzeb i spraw — trzeba silnego przejęcia się tem, że obok łatania galicyjskich stosunków, które niezawodnie koniecznem jest i użytecznem, patryotyzm polski mieć zawsze musi jeszcze szersze zadania, a gdy o nich zapomniemy, to z czasem i świat o nas zapomni, i my sami nie będziemy wiedzieć, czem właściwie jesteśmy, i każdy będzie mógł nad nami pastwić się bezkarnie, nie zbierając nawet tego plonu hańby, jaki się należy tym, co wszelkie prawa boskie i ludzkie codziennie depcą nogami...

Czas zamieszcza we wczorajszym numerze nowe pismo w sprawie posła Z. Kozłowskiego z Laenderbankiem i z przedsiębiorstwem budowy kolei transwersalnej. Wobec faktu, że Koło polskie w Wiedniu wybrało do zbadania tej sprawy komisyę, złożoną z posłów Czaykowskiego, Jaworskiego i Madeyskiego, sądzimy iż właściwszem by było, sprawy tej obecnie z żadnej strony nie ruszać, i nie przesądzać w żadnym kierunku wyników badań tej komisyi i uchwał Koła Sądzimy, że właśnie przyjaciele p. Kozłowskiego najlepszą by mu oddali przysługę, gdyby nie uprzedzali w niczem uchwał Koła, ani nie dawali pozoru, jakoby chcieli wpływ jakiś wywrzeć na te uchwały, i spodziewamy się, że pismo w *Czasie* zamieszczone będzie już chyba ostatniem przed uchwałą Koła. Opiewa ono jak następuje:

Poseł Zenon Słonecki jako depozytaryusz wystósowanego przez pięciu posłów sejmowych do posła do Rady państwa p. Zygmunta Kozłowskiego listu, który stwierdza, że p. Kozłowski w sprawie budowy kolei transwersalnej proponowanego mu przez bank dla krajów koronnych udziału, ani żadnych zysków nie przyjął, prosił ks. Adama Sapiehy o autentyczne stwierdzenie komentarza przy wręczeniu tegoż listu, przez ks. Sapiehę mu udzielonego. Odpowiedź ks. Adama Sapiehy jasno dowodzi, że p. Kozłowski list zawierający propozycye udziału w przedsiębiorstwie banku dla krajów koronnych i br. Schwarza z odmowną odpowiedzią bankowi dla krajów koronnych na kilka miesięcy przed powstałą w początku lutego 1883 r. sprawą Kamińskiego bankowi dla krajów koronnych zwrócił. Na życzenie pana Słoneckiego przez niego uwierzytelniony list ks. Sapiehy w całości ogłaszamy.

Wielmożny pan Zenon Słonecki w Krakowie.
Bilcze poczta Korolówka d. 7 grudnia 1884 r.
Wielmożny Panie!

Dodatkowo do tego, co podpisem moim stwierdziłem w deklaracyi z dnia 22 października br., wystósowanej dla Wgo Zygmunta Kozłowskiego wspólnie z panami Alfredem hr. Potockim, Szczęsnym hr. Koziebrodzkim, Tadeuszem hr. Dzieduszyckim i Alfonsem Czajkowskim, i jako bliższe wyjaśnienie sprawy, podaję do wiadomości WP.

1) że ja byłem tym, który papiery i akta wyjaśniające rzecz zebrałem i tym panom przedłożyłem, i że Wny Zygmunt Kozłowski ani aktów żadnych nam nie przedkładał, ani wiedział jakiej treści papiery posiadam.

2) że akta te jasno i niewątpliwie dowodzą, iż Wny Kozłowski list promesowy banku dla krajów hrabiemu Wodzickiemu zwrócił w jesieni 1882 r.

Upoważniając Wgo Pana do zrobienia z pisma tego mojego takiego użytku, jaki uznasz za stósowny łączę wyrazy szczerego szacunku i poważania i zostaję Jego

powolnym sługą
Adam Sapieha w. r.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa,** 1 grudnia.*

(Wrzawa dziennikarska, deputacya unicka i Jan Frankowski — stosunki unickie i kościelne — władze i system — bieda. — Sędzia Bardowskiego.)

Obecnie tu w Warszawie, wszystkie umysły lepsze są zajęte sprawą pobytu znanej deputacyi unickiej u papieża i losowi jednego z wybitniejszych jej członków, a mianowicie Jana Frankowskiego, który w pierwszych dniach października r. b. powrócił do Warszawy, na zasadzie pozwolenia generała Hurki, a następnie został uwięzionym.

Około powyższych faktów dużo narobił wrzawy *Journal de St. Petersbourg*, organ zagranicznej polityki p. Giersa, a narobił skutkiem przedrukowania przez *Osservatore Romano*, dziennik papieski, opisu audyencyi, którą deputacya miała u Leona XIII i który to opis pomieszczonym został w dziennikach galicyjskich i poznańskich. Wszystko to są fakty znane, piszę jednak o nich dlatego, iż należy wytknąć dziennikowi petersburskiemu błędy, jakie w pierwszem swem odezwaniu się, co do obchodzącej nas sprawy, umyślnie — o ile się zdaje — popełnił.

Journal powiada tam, iż dziewięć tysięcy kilkaset podpisów, pomieszczonych pod adresem do cara Aleksandra III, są wątpliwej wiarogodności, a nadto daje do zrozumienia, że cała deputacya unicka u papieża była komedyą na galicyjskim gruncie pomyślaną i zamieszczoną. Podpisy, według *Journal*, są dlatego wątpliwe, że wielu zamiast kłaść swe nazwiska i imiona, pokładło znaki krzyża św. przy nazwiskach, ręką cudzą napisanych. Zkąd o tem *Journal* wie? A jeżeli wie, to dowodzi, że poinformowanym został przez kogoś, kto podpisy widział, że faktowi ich istnienia wcale nie zaprzecza. Niezaprzeczenie podobne równa się twierdzeniu, w danym razie, że podpisy są prawdziwymi, przez chłopów unitów podlaskich pokładzionymi, że *Journal* o tem wie, i że jeżeli inaczej pisze, to tylko gwoli obałamucenia opinii publicznej.

Równą wartość ma zdanie tego pisma co do zainscenowania całej deputacyi na gruncie galicyjskim. Najlepszą odpowiedzią na te fałsze jest aresztowanie i więzienie w cytadeli warszawskiej Jana Frankowskiego, jednego z wybitniejszych członków deputacyi. Fakt tego uwięzienia najlepiej i najskuteczniej-by obalił te fałsze, dlatego zapewne *Journal* wcale o nim nie wspomina...

Tu jednak w Warszawie władze rosyjskie inaczej na to wszystko patrzą... dla nich deputacya była i to była prawdziwą, dla nich podpisy są niewątpliwymi, dla nich Jan Frankowski na żądanie unitów podlaskich pomógł deputatom udać się do Rzymu i sam doń pojechał, dla nich tenże Jan Frankowski za pozwoleniem odręcznem, telegraficznem generała Hurki wrócił i uwięziony został. Co więcej, dobrze to wszystkim wiadomo, że otoczenie generała Hurki, wcale nie jest zadowolone z tego, iż tenże Janowi Frankowskiemu powrócić pozwolił. Ludzie ci są zdania, że najlepiej było tę całą sprawę utrzeć, pozostawiając Frankowskiego za granicą jego losowi, teraz bowiem, po jego powrocie, wobec ugody zawartej z Rzymem przed półtora rokiem, kłopotliwą będzie, nieznośną, karać kogoś za to, że w sprawach kościelnych udawał się z prośbą do papieża, którego rząd za głowę kościoła katolickiego uznaje!... Co więcej, dają się słyszeć głosy, pomiędzy rządowemi figurami rosyjskiemi, że niepodobna pociągać do odpowiedzialności kogoś za podanie do cara adresu, w którem obok prośby o ulgi w ucisku religijnym, wyrażone są uczucia wierności, a takim był adres unitów.

Tymczasem i pomimo to, niewiadomo nikomu, co się z Frankowskim dzieje! nikt się bowiem z nim nie widział, ponieważ najbliższej rodziny

DRUGI TOM.

POWIEŚĆ.

18)

Podał do druku
Autor „Plotek i Prawd“.

(Dalszy ciąg.)

Po gwałtownym płaczu — cisza, wyczerpanie sił, chwilowe półomdlenie, otrętwienie wszelkich władz ciała i duszy, bezwładność, martwota: zupełnie tak, jak przewidywał. Winszował sam sobie, że się tak zna na rzeczy. (Wyjął z kieszonki zegarek i zbliżając go do latarni, obliczał, ile jeszcze czasu mu pozostaje, aby przed przyjazdem do Zaroślinieckiego kościoła, wpłynąć na Klaudyę odegraniem stosownej komedyi, którąby ją uczyniła uległą przy ceremonii ślubu i wszelką jej odjęła chęć buntu. Jeszcze godzina: to powinno wystarczyć. Aż nadto! — Wyprawiony z Wartyńca konny posłaniec zarządzi tymczasem, aby wszystko w kościele na ich przyjazd było przygotowane, dwóch przyjaciół czeka tam, aby na wszelki sposób w razie potrzeby dopomódz i być świadkami ślubu; młody wikary, zjednany obietnicą beneficyum wakującego w dobrach Ignacego probostwa, pominie wszelkie niepotrzebne formalności — a jak ich raz stuła zwiąże, wszystko będzie w porządku: wierzyciele poczekają, dostarczą nawet pieniędzy, ile zażąda, fałszywe weksle zostaną umorzone, a gdyby nawet major nie chciał się przejednać — to już sam majątek Klaudyi, należący jej po matce, wystarczy na spłacenie większej części długów.

Pójdzie wszystko jak po maśle. Bravo! bravissimo!... Tymczasem zresztą, nim się wszystko ułoży, można będzie wyjechać z nią za granicę — ot, naprzykład do Monaco! bank rozbić! Zostawiłem tam ze trzykroć przeszłego roku... Trzeba swoje odebrać!... Signora Fiorini mnie tam zapraszała, mówiła, że porzuci dla mnie swojego Anglika — bydlę dużo przywiózł pieniędzy. Szelma Włoszka! puściła mnie z kwitkiem, jak widziała, że mi już braknie grosza! No, jeszcze mnie żadna tyle nie kosztowała, co ona! Wróci się ona, wróci do mnie, bylem miał czem płacić!...

— At! co mi tam teraz po niej i po Włoszkach; na honor, ta Polka od nich ładniejsza!... Co to za usteczka... a oczy... a szyjka łabędzia! A jaki biust i talia! A ta nóżka!... Model istny na posąg Afrodity!... Cierpliwości — nie długo mi już czekać, a będzie moją, moją...

I odetchnął szeroką piersią, jak pływak, któremu po przebyciu szerokiego strumienia, udało się dobić do brzegu; jak turysta tatrzański, który dotarł do szczytu Gerlacha lub Łomnicy. Teraz odsapnąwszy, miałby ochotę roześmiać się z całego gardła... Nie wypada. Ale czuje, że zręcznie się sprawił; kontent jest z siebie.

Z zadowoleniem przebiega w myśli cały plan awanturniczej swej wyprawy i wszystkie swe manewry....

— No, bez tego drugiego listu Aleksandra, byłoby się obeszło! Tu przesadziłem... przesoliłem.... Gdybym tego drugiego listu nie był jej pokazał, dałaby się była dobrowolnie nakłonić do ucieczki. Już tak była blisko decyzyi... No, trudno mi było przewidzieć, że ma tyle sprytu — i zwącha pismo nosem. — Ale mniejsza o to! Tak, czy tak, to wszystko jedno! porwałem ją, moja jest! W kilku dniach — a ukartowałem wszystko po mistrzowsku.... Zręcznie się sprawiłem..... Toż to będą podziwiać mnie w klubie!

— Z tem wszystkiem, nie tak to było trudno. Ba! czegóżbym ja nie dokonał, gdy o kobietę idzie! Trudniej bywało...

Trudniej bywało... I przyszły mu na myśl różne romantyczne przygody, które szczęśliwie przebył już w życiu — zawsze szczęśliwie. Jeśli nie udało się rozmarzyć i rozkochać, to się brało podstępem lub gwałtem.... Nieraz to była niebezpieczna wyprawa, gwizdały kule koło uszów, albo trzeba było potykać się z mężem na ostre, lub z braćmi.... Prawdziwie! nieraz nie było warto.... Zdobywało się dla rozrywki, z nudów, albo przez ambicyę,.. albo jak Józię — o zakład. Zdobywało się i rzucało za parę miesięcy... czasem za parę dni...

— Teraz, to całkiem co innego. Tej ja nie porzucę! Jeśli można prawdziwie kochać — to chyba teraz jam zakochany, cha, cha, cha!... Żadnej jeszcze w życiu tak nie pożądałem kobiety.... Nie raz jeden, ale sto razy strzelałbym się o nią... z rozkoszą!... z rozkoszą!

— Ależ bo ona, to nie kochanka — to moja przyszła żona — to moja pani — moja chluba — to zbawczyni moja i jedyne ocalenie — od hańby, od nędzy.... Gdybym jej nie zdobył, toby mi już nic nie pozostało, jak palnąć sobie w łeb! Lichwiarze na karku... weksle podrobione... termin za trzy tygodnie, za trzy tygodnie! *sacrebleu!...* Teraz ty to ptaszku śliczny, twoim posagiem wypłacisz!...

Spojrzał na nią. Nieruchoma, jak posąg z otwartemi oczyma. Nawet oddechu jej nie słychać.

— Kto wie? — pomyślał — może to nie bezduszne otrętwienie. Może ona myśli i układa plan jakiego wykrętu? Haho! to gracz, nie panna! jaką to ona ze mną komedyę uległości odegrała w swoim pokoiku... a potem zaczęła wołać: „Ratunku!“ usłyszawszy głosy pod oknem. — Ba! ale ja nie w ciemię bity. Już mi się nie wymkniesz rybko! Trzeba cię jednak lepiej w sieci omotać.

Spojrzał znowu na zegarek: Oho, czas leci: dalej do dzieła!

Spojrzał na nią. Siedziała nieruchoma, blada. Od blasku księżyca świeciły jak brylanty, łezki trzęsące się na jej rzęsach. Oczy miała spuszczone, głowę pochyloną, drżały jej wargi nerwowem drżeniem. Ręce na kolanach splecione, jak do modlitwy.

Przykląkł przed nią na jedno kolano i wydeklamował:

— O moja święta! przebacz mi!

Klaudya ocknęła się z zadumy. Modlitwa jej mięszała się z planami ratunku. W modlitwie natchnienia tych planów szukała. Wiedziała z ust Ignacego, że zamierza zawieźć ją najpierw do kościoła, gdzie zjednany przez niego ksiądz, ma im dać ślub. Gdzież szukać ratunku, jeśli nie w kościele? Tam, u stóp ołtarza, znajdzie najbezpieczniejsze schronienie i obronę. Bez jej zezwolenia, kapłan węzłem małżeńskim połączyć ich nie może. Zna ona zresztą poczciwego proboszcza od dziecka i jest ulubienicą jego, zna także wikarego, jako zacnego człowieka, który chyba oszukany przez Ignacego i w mniemaniu, że kochającą połączy parę, przyrzekł mu dać ślub bez zapowiedzi i zezwolenia jej ojca. Nie, nie ma czego tracić nadziei, nie ma czego rozpaczać: uległą będzie i cierpliwą aż do progów kościoła, tam dopiero wypowie prawdę i zażąda opieki. Tam jej ocalenie.

— Przebacz mi, najdroższa! — drżącym głosem jęczał przed nią Ignacy.

Ona milczała.

Potok gorących słów popłynął wtedy z jego ust nieprzerwanym prądem. Zrazu, jak złego aktora rola, pełnymi przesady, zdały się te wyrazy, a wstrętnym z nimi kontrastem raziły chłodne rysy jego twarzy; oczy siwe szkliły się w blasku księżyca zimno, jak rybia łuska z po-za kryształowej bani. Zwolna jednak zły aktor przejmować się zdawał swą rolą coraz bardziej: w rozszerzonych orbitach złowróżbne migały ogniki błękitnem światłem; bezwstydne rozpasanej chuci wyglądały z nich myśli, niecierpliwą żądzą targana twarz satyra stroiła się naprzemiany w kontorsye kociego przymilenia, to w zmarszczki, podrażnionego oporem swej ofiary drapieżnego zwierzęcia.

— Przebacz mi!... Ja wiem Klaudyo, że ty mnie nienawidzisz... że ty mną pogardzasz... o ja nieszczęśliwy!... Och! miej ty litość nademną! Za miłość twoją, za jedno łaskawsze spojrzenie, dałbym świat cały, życie, zbawienie, honor!... O! ty masz prawo mną gardzić, nienawidzieć mnie.... Nikczemnym ci się wydaje mój podstęp, gwałt, rabunek.... Wszystko w twem sercu przemawia dziś przeciwko mnie, wszystko mnie oskarża — bo nie ma tam jednego obrońcy, któryby mnie ocalił, nie ma tam miłości! Nie kochasz, toż rozumieć nie możesz, ile ja kocham! Nie wiesz, jakie piekło we mnie! Stokroć cierpię więcej w tej chwili od ciebie, stokroć więcej boleję... pełne łez serce moje.... Niegodnego dopuściłem się czynu — ale cóż mi pozostawało innego?... ja kocham, kocham, kocham!... Miłość moja niezmierzona — jak świat!... Tysiąc razy spełniłbym to samo, tysiąc razy najstraszniejszych dopuściłbym się zbrodni, byle cię posiąść kochana! Z nieba i z piekłabym cię wyniósł i porwał, byleś ty moją była!... Moją jesteś, moją, moją! Moją na życie całe, moją na wieki!... Jak orzeł porwałem cię, gołąbko moja i nikt cię już z mych szponów nie wyrwie! tyś moja!...

Klęcząc, pochwycił ją za ręce i okrywał pocałunkami. Jak martwy posąg, nieruchomie siedziała nieszczęśliwa. — Zdawało jej się, że te pocałunki palą jej ręce, jak dotknięcie gryzącego jadu. (C. d. n.)

ani w Warszawie, ani w kraju nie ma, z obcych zaś nikt nie ma odwagi wystąpić, bojąc się, aby o Bóg wie co posądzonym nie został. Tak powszechnie mówią. Opinia zresztą publiczna jest taką, że w najlepszym razie Frankowskiego wypuszczą, aby go wygnać po za granice państwa rosyjskiego. Nie jest to nieprawdopodobne.

Cała ta sprawa bardzo widać na rękę wypadła takim organom prasy rosyjskiej, jak *Mosk. Wied.* i *Nowoje Wremia*, oraz takim dziennikarzom, jak pp. Katkow, Suworin, Mołczanow, Muraszko i im podobni, którzy wziąwszy assumpt z faktów, o jakich wyżej mówimy, czasem i serdecznie żałują, że kiedykolwiek, jakakolwiek ugoda z Rzymem zawartą została, że biskupów poniewierano i że ich dotąd jeszcze niepowywożono na Sybir. Szczególnymi zaś względami tych panów bywa obdarzany ks. Hryniewiecki, biskup wileński, któremu nie mogą darować, że w czasie wizyty jego w Grodzieńskiem, tłumy koło niego skupiały się tak katolickiej, jak i niegdyś unickiej ludności, zwłaszcza tej ostatniej, która tym sposobem manifestowała, że mimo czterdzieści kilka lat trwającego oderwania jej od Kościoła, w duszy do niego się przyznają. To, co opowiadają naoczni świadkowie, o zachowaniu się tej ludności względem biskupa, przypomina mimowoli witanie roku zeszłego Vanutellego, nuncyusza papieskiego, przez unitów podlaskich i jest głęboko wzruszającem, szkoda, że szczegółów pomieszczać tu niewypada.

Z innych sfer życia, przy sposobności notujemy, że system względem nas praktykowany, od czasów zjazdu skierniewickiego nabrał pewnej ostrości. Ujawnia się to w postępowaniu z uczniami po szkołach, w surowości cenzury, względem słowa dokonanego, i na przymuszaniu jednostek, mających stosunki z władzami, do mówienia po rosyjsku. Zdarza się, że w podobny sposób postępują nawet żandarmi, motywując swe czyny słowami: „wy toże służytie ruskomu cariu, kak ja — pora wam było wyuczytsia po ruski“. Widocznie rzecz to nakazana z góry— system więc rusyfikacyjny nie tylko nie osłabł, ale nawet wzrasta. Sam generał Hurko zwraca pilną uwagę na dziennikarstwo, skutkiem czego cenzura, obawiając się wymówek, jest nad wyraz surową, a przoduje wszystkim jej członkom w tym względzie p. Funkensztein.

O rzekomej zmianie gubernatora mówią, wskazując następcą Hurki jużto generała Roppa, już Pawła hr. Szuwałowa. Do pogłosek tych, jak dotąd, wiele wagi przywiązywać nie należy. Obojętnem to zresztą dla nas, czy ten, czy ów będzie królikiem w Warszawie, wobec niezmieniającego się na jotę systemu.

Na zakończenie donoszę, że według pogłosek, dotąd niesprawdzonych dostatecznie, B o r d o w s k i, sędzia pokoju, aresztowany w lecie r. b., przed przyjazdem cara i posądzony o urządzenie na niego zamachu w Warszawie, siedzący dotąd w cytadeli, ma być sądzonym tu, w Warszawie, w sądzie okręgowym, ale czy przez zwyczajny, czy nadzwyczajny *ad hoc* wysadzony komplet — nie wiadomo. Wszakże ta pogłoska wydaje się być nieprawdopodobną, a zapisuję ją z obowiązku kronikarskiego, lecz z zastrzeżeniem.

Z Rosyi.

(Statystyka rezultatów „wyższego“ wychowania panien. — Argumenta za zniesieniem sądów przysięgłych).

Wspominaliśmy przed paru dniami o zamierzonej z inicyatywy carowej reformie wychowania panien w caracie. Dobrowolnie urzędowy organ kniazia Mieszczerskiego *Graždanin*, zabrawszy głos w tej kwestyi, daje ciekawą statystykę rezultatów dzisiejszego wyższego wykształcenia, udzielanego Rosyankom w zakładach naukowych. Oto dosłowny ustęp: „Prawdopodobnie rząd nie gorzej od nas widzi, że wyższe żeńskie kursy od chwili swego powstania dają takie rezultaty: 25 proc. anarchistek, 30 proc. kobiet, oddających się nierządowi, około 25 proc. kobiet, dotkniętych niedokrwistością mózgu, suchotami albo ostrem obłąkaniem, wskutek zdenerwowania, reszta zaś, 20 proc., gdzieś rozpraszają się wśród społeczeństwa pod postacią kobiet uczonych“.

Można sobie wyobrazić wrzawę, jaką spowodowały ostre, w cyfry przybrane argumenta kniazia Mieszczerskiego. Dość powiedzieć, iż nawet organ Suworyna przestraszył się tym razem i w piorującym artykule nazwał elaborat książęcy: „brudami dziennikarstwa“ na szkodę i hańbę społeczeństwa wydobytymi. Ale nie dosyć na tem; dotknięci do żywego profesorowie żeńskich wyższych zakładów naukowych wystąpili w dziennikach z pismem, które brzmi: „My, niżej podpisani członkowie rady pedagogicznej wyższych kursów żeńskich, w interesie prawdy i w celu uspokojenia słuchaczek i ich rodziców, oświadczamy, że wszystkie zarzuty, znajdujące się w artykule gaz. *Graždanin* są wprost bezecnem kłamstwem i potwarzą. Rada pedagogiczna poleciła prezesowi rady w. ż. kursów odszukanie dowodów w celu pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej redaktora gaz. *Grażd.* Następują podpisy prezesa rady A. Bekietowa i całego składu profesorów i nauczycieli.

Jako illustracya wewnętrznych stosunków Rosyi, w samej stolicy stumilionowego kolosu, wypadek ten jest niezrównanym.

Jak jedna część prasy uderza na system wychowania, z zaciekłością podobną do argumentów księcia Mieszczerskiego, tak inna znów, a na jej czele Katkow, za cel swoich pocisków wzięła sobie instytucyę sądów przysięgłych, której zniesienie uważa za niezbędny warunek przyszłego pomyślnego rozwoju Rosyi. Charakterystyczne zestawienie faktów przynosi ostatni numer *Peterb. Wiedm.* nie mniej niż organ Katkowa pragnący zniesienia sądów przysięgłych. W Liverpoollu w Anglii miał być w tych dniach skazany przez przysięgłych na powieszenie majtek Everstadt za zabójstwo swojej narzeczonej w przystępie zazdrości dokonane, — w Moskwie zaś został uniewinniony mieszczanin Filipow, który zabił własną żonę za to, iż się źle prowadziła i mocno piła. Rozumowanie nad dwoma tymi faktami urzędowego organu jest takie:

„Majtek Everstadt, młody chłopak 23-letni, przyznał się do zabójstwa i usprawiedliwiał się tem, że był pijany, jak zresztą każdy marynarz na lądzie stałym. Mieszczanin Filipow, człowiek zupełnie dojrzały, wymawiał się, że „żona sama się skaleczyła“ wypadłszy z łóżka; świadkowie zaś zeznali, że Filipow wielokrotnie groził żonie, że ją zabije.

„Majtek Everstadt działał pod wpływem affektu i zabił niewierną pchnięciem sztyletu na ulicy, wobec przechodniów. Mieszczanin Filipow bił żonę, „jakiemś twardem, tępem narzędziem“, w domu u siebie w nocy, i przy tej operacyi zgruchotał jej sześć żeber.

„Obadwaj byli sądzeni przez przysięgłych, majtek skazany na śmierć, mieszczanin — uniewinniony.

Porównywając te dwa wyroki, możnaby dalibóg myśleć, że tu zaszła omyłka, że wyrok śmierci spadł na Filipowa a Everstadt został uniewinniony. Jednak nie. Wszystko jest w porządku, tylko że Everstadta sądzili przysięgli zachodni, angielscy, a Filipowa — nasi.

Zarzucano nam (i *Moskiewskim Wiedamostiom* także), że jesteśmy nieprzychylnie usposobieni dla sądu przysięgłych. I tak i nie. Jesteśmy zwolennikami angielskiego jury, ale nie pragniemy tak dalece krwi, iżbyśmy pochwalili wyrok wydany w Liverpoolu; wcale go nie pochwalamy, Ale zawsze będziemy mówili, że w sądzie nie adwokat powinien skarżyć prokuratora, a przysięgli nie po to są, aby zapisywali do protokółu słowa tegoż prokuratora, jakoby obrażliwe dla siebie, jak to było niedawno w Humaniu; zawsze też będziemy zdania, że nie było zasady do uroczystego uniewinnienia Wiary Zazulicz... Dość fałszu, panowie! Społeczeństwo zaczyna już rozumieć, gdzie fałsz. A przedewszystkiem, nie zasłaniajcie się Zachodem, bo Zachód z nami, nie z wami!“

Wydobycie dawno zapomnianej i już tylko na szpaltach urzędowych dzienników pojawiającej się sprawy uwolnienia rewolucyonistki Wiary Zasulicz, wskazuje o co tu idzie wszystkim rzecznikom zniesienia sądów przysięgłych i ich dowódcy Katkowowi.

Z Rady państwa.

W komisyi dla rozporządzeń wyjątkowych dla Wiednia i okolicy zapowiedział rząd, jak z wczorajszych depesz wiadomo, wniesienie ustawy przeciw agitacyom socyalistycznem i przeciw wyrobowi i sprzedaży materyałów wybuchowych, i już z góry od przyjęcia tych ustaw uczynił zależnem cofnięcie wyjątkowych rozporządzeń. Co do samego zaś wniosku rządowego o przedłużeniu zawieszenia sądów przysięgłych w okręgach sądowych Wiednia i Korneuburga, rząd postąpił nieprawidłowo. Według ustawy, ustawy rząd wydaje rozporządzenie, odnoszące się do każdego sądowego okręgu, w którym ma być zawieszoną działalność sądów przysięgłych, a Rada państwa ma je zatwierdzić. Tak było w zeszłym roku z okręgami Wiedeń i Korneuburg. Obecnie wnosząc o przedłużenie tego na rok — rząd dodał jeszcze okręg Wiener Neustadt, pomimo, że co do tego okręgu nie było wydane wymagane ustawą rozporządzenie rządu. Skutkiem tego większość komisyi przyjęła wniosek rządowy tylko co do pierwszych dwóch okręgów, zaś okręg Wiener-Neustadt musi być przedmiotem osobnego rozporządzenia ministerstwa i osobnej uchwały Izby.

O naradach komisyi kolejowej wczorajsze telegramy podały dostateczne sprawozdanie, przeto ich tu nie powtarzamy.

Na posiedzeniu k o m i s y i p r z e m y s ł o w e j d. 9 bm. obradowano nad projektem rządowym o u b e z p i e c z e n i u r o b o t n i k ó w w razie nieszczęśliwych wypadków. Referent ks. Alojzy L i c h t e n s t e i n zgadza się z przymusowem ubezpieczeniem i w ogóle z zasadami projektu. Przemawia za współudziałem robotników w zarządzie, za przyczynianiem się ich wkładkami i za przyłączeniem się prywatnych stowarzyszeń; jest zaś przeciw rozszerzeniu zakresu działania ustawy, a mowę swą kończy życzyniem usłyszenia zapatrywań innych także członków komisyi. Hr. M i e r o s z o w s k i zgadza się w ogólności na projekt rządowy, oświadcza się jednak przeciw przymusowemu udziałowi innych stowarzyszeń, gdyż kasy chorych byłyby zanadto obciążone wskutek takich nieszczęśliwych wypadków, które nic wspólnego nie mają z ubezpieczeniem na wypadek choroby. Przemawia on za jak największem uogólnieniem tej instytucyi i wyraża życzenie, ażeby szczupła płaca dzienna nie była granicą ubezpieczenia. Z drugiej strony życzy sobie mowca, ażeby najemnicy dzienni, zajęci w przemyśle, mogli zarówno brać udział w ubezpieczeniach. Uważa to za rzecz wadliwą, że kiedy urzędnicy, pobierający płacę przewyższającą 800 złr., wykluczeni są od tych ubezpieczeń, to robotnicy, mający większe nawet dochody, mogą z nich korzystać.

Hr. Mieroszowski zarzuca projektowi, że nie uwzględnia ustawy o inspektorach przemysłowych. — Deputowany Fryderyk S u e s s ubolewa, że referent wybrany został p r z e d ogólną dyskusyą, wskutek czego zdaje on sprawę w sposób nieprawidłowy, nieznając jeszcze zapatrywań komisyi. Mowca twierdzi, że zakres działania tej ustawy jest zaszczupły, gdyż nie cała pracująca część ludności może używać jej dobrodziejstw. Należałoby włączyć tu zarówno ludność zatrudnioną w rolnictwie, leśnictwie i w wielu innych gałęziach przemysłu. Jest to rzeczą niesłychaną, ażeby ktoś w tak lekki sposób zdawał sprawę z ustawy tak ważnej. Referat nie mieści w sobie uzasadnienia nawet najważniejszych punktów. Deputowany M o r o głosuje za przejściem do szczegółowej dyskusyi, jakkolwiek nie zgadza się z wielu zasadami projektu. Ubolewać należy nad macoszem obchodzeniem się tej ustawy z przemysłowcami. Zaznacza również dep. Moro niekorzystny wpływ tej ustawy na kasy gwareckie, które w roku 1882 rozporządzały dochodem 1,600 000 złr. Z tego to powodu powinien brać udział w obradach nad tą uchwałą przedstawiciel ministerstwa rolnictwa. Mowca występuje przeciw sposobowi poboru i umocowywania wkładek, jako też sposobowi rewizyi ksiąg zapłaty. Radca ministeryalny S t e i n b a c h broni ustawy; za przykład stawia Niemcy i występuje przeciw odpowiedzialności przedsiębiorców, co w Niemczech wyrobiło nieznośne stosunki. Potrzeba ubezpieczeń w razie nieszczęść jest w Austryi bardziej nagląca, aniżeli w Niemczech, ustawa zaś o kasach dla chorych nie jest tak konieczną, gdyż i tak posiadamy już wielką ilość takich kas. Niemniej uznaje rząd potrzebę ustawy o kasach dla chorych, a mowca jest upoważnionym oświadczyć, iż rząd wkrótce wniesie odnośny projekt. Co się zaś tyczy zapatrywań poprzednich mowców, oświadcza się przedstawiciel rządu przeciw projektowi deputowanego Mieroszowskiego, ażeby pobierać stałe wkładki i dawać stałe odszkodowania. Jest to więcej zgodnem z zasadami sprawiedliwości, ażeby robotników zamożniejszych wyżej asekurować. Z drugiej zaś strony uważa za rzecz niewłaściwą rozszerzenie zakresu działania ustawy także i na fabryki, w których robotnicy mniej są na niebezpieczeństwa wystawieni. Przemawiali jeszcze radca rządowy Kaan i posłowie Chamiec, Biliński, Lichtenstein i Pacher. Na posiedzeniu tem nie została jeszcze zamknięta ogólna dyskusya.

Przegląd polityczny.

Kraków, 11 grudnia

Do *N. W. Tagblatt* telegrafują, że w uniwersytecie warszawskim mają być zaprowadzone nowe obostrzenia co do przyjmowania uczniów. Słuchacze, relegowani wskutek zajść z Apuchtinem, mogą być przyjęci tylko za osobistą poręką rektora Ławrowskiego, chociażby termin relegacyi był już upłynął.

Marszałkowie szlachty w Rosyi nie mianowani przez rząd, lecz obieralni i zatwierdzani tylko na swoich stanowiskach, w Zabranych prowincyach od ostatniego polskiego powstania byli solą w oku rządu, który wszelkich dokładał usiłowań, ażeby honorowe te urzędy sprawowali głównie Rosyanie, wreszcie co do wyznania popierał lutrów, kalwinów, mahometan nawet, aby tylko nie katolików, a przedewszystkiem nie Polaków. Obrany i zatwierdzony marszałek powiatowy, czy gubernialny, urząd swój pełnił bez określonego terminu — i tak trwa dotąd. Na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie, znaczna niegdyś liczba Polaków coraz bardziej się przerzedza, a obecnie urzędowy *Wileńskij Wiestnik* występuje z projektem, ażeby marszałkowie pełnili swoje obowiązki tylko przez jedno trzechlecie, bo „rząd może się pomylić i zatwierdzić wybór człowieka nieodpowiedniego, ten zaś potrafi tak pełnić swoje obowiązki, że „przyczepić się“ (pridratsia) do niego nie będzie można. Ażeby więc w jakikolwiek sposób mieć możność usuwania urzędników, którym nic zarzucić niepodobna, trzeba bezwarunkowo wprowadzić zasadę terminowości urzędowania“.

Wstrzymane wskutek zaburzeń wykłady na uniwersytecie kijowskim, według wiadomości urzędowych, rozpoczną się na nowo 15 stycznia. — Kijowski dziennik *Zaria* ogłasza warunki przyjmowania tak nowo wstępujących jak i dawnych studentów, a w liczbie świadectw, jakich wymaga zwierzchność uniwersytecka, najpierwszą naturalnie gra rolę świadectwo policyi lub żandarmeryi, że łaknący światła wiedzy kandydat jest „błagonadieżnym“.

Na jubileuszu czeskiego Towarzystwa naukowego w Pradze reprezentował polski świat naukowy ks. Zdzisław Czartoryski, jako delegat poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk. Na zgromadzeniu jubileuszowem wypowiedział krótką a piękną i serdeczną mowę, w której zapewnił, że serca polskie biją dla braci czeskich, że wszystkie Czechów zdobycze, wszystkie ich szczęścia i chluby chwile i w nas także odzywają się echem radości i szczęścia. Polacy pragną bowiem na wspólnych z Czechami stykać się drogach, i w wielu kierunkach działać z nimi zgodnie. Na bratnie wynurzenia naszego delegata odpowiedziało zebranie serdecznem „Slava!“

F r a n c u s k a I z b a d e p u t o w a n y c h odbyła w tym tygodniu dwa posiedzenia, na których silnie się zarysowała opozycya przeciw rządowi. W poniedziałek przyszedł na porządek dzienny budżet ministerstwa wyznań. Pierwszy mowca L e p é r e silnie przemawiał za wykreśleniem tego budżetu. Odpowiada mu biskup Freppel. Zniesienie budżetu wyznań równałoby się — zdaniem mowcy — uchyleniu konkordatu. G o b l e t przyznaje, że jak długo konkordat ma moc obowiązującą, nie podobna wykreślić z budżetu wydatków na cele wyznaniowe; mowca będzie głosował za budżetem w nadziei, że zerwanie konkordatu niebawem nastąpi. Po przyjęciu pierwszych artykułów budżetu znaczną większością, powstała żywa dyskusya nad udzieleniem dotacyi biskupom i arcybiskupom. Rząd zmniejszył w swym projekcie dotacye o trzy miliony, sprawozdawca komisyi dep. D o u v i l l e - M a i l l e s e u wnosi zmniejszenie tej pozycyi o 9 milionów fr. Komisya powzięła uchwałę, nie wdając się w kwestye religijne. Skarbowość nie ma ścisłego związku z religią. Sprawozdawca zwraca uwagę Izby na znaczne dochody, jakie pobiera kościół z dobrowolnych składek, ludność wiejska drwi sobie z władzy duchowieństwa i czuje wstręt do obrzędów religijnych. Prezydent gani wyrażenie mowcy, Biskup Freppel i minister wyznań sprzeciwiają się wywodom sprawozdawcy. Izba przyjmuje jednak wnioski komisyi.

Na następnem posiedzeniu obradowała Izba nad reformą wyborczą dla senatu. Uchwała Izby, zmodyfikowana przez senat, przeszła powtórnie pod obrady. Sprawozdawca R e n a u l t wyraża się z uznaniem o przyjaznem usposobieniu senatu, który przyjął zasadnicze uchwały Izby. Deputowany F l o q u e t ponawia swój wniosek o zaprowadzenie powszechnego głosowania. Mowa prezesa gabinetu F e r r e g o rozstrzygnęła losy ustawy na korzyść rządu. Ferry sprzeciwia się stanowczo wprowadzeniu powszechnego głosowania przy wyborach do senatu, które wypadły na niekorzyść ludności wiejskiej. Ludność wiejska życzy sobie silnego i trwałego rządu. Opozycya mówiąc o woli narodu, powtarza tylko utarte zdania, w istocie zaś lekceważy życzenia ludności wiejskiej. Rząd staje w obronie rzeczypospolitej opartej na konstytucyi, bo tylko ta forma rządu może zabezpieczyć wolność i prawa Francyi. — Wniosek Floqueta zmierza wprost do całkowitej zmiany konstytucyi, podczas gdy zdaniem rządu i większości Izby, nadeszła dopiero pora na częściową jej zmianę. Z drugiej strony rząd nie czuje się na siłach przeprowadzić nadchodzące wybory na podstawie ustawy z roku 1875, tak, iż tylko przyjęcie całego wniosku rządowego może skłonić gabinet do pozostania przy władzy.

Mowę Ferrego przyjęto sympatycznie. Izba przyjęła całą ustawę zgodnie z wnioskami senatu większością 53 głosów. Powyższa uchwała Izby, która z taką łatwością zmieniła zdanie i odrzuciła dziś wniosek Floqueta, przyjęty przed kilku dniami, wywołała niemałe zdziwienie. Przewidują powszechnie, że taka zmienność zdania wywoła niezadowolenie w kraju, i że wybory, które mają odbyć się w styczniu, wprowadzą znaczne zmiany w składzie Izby.

Szybko minęło zadowolenie spowodowane w Anglii nową ustawą wyborczą. W obozie liberalnym podejrzywają rząd, iż na niektóre ustępy ustawy zgodził się jedynie ze względu na kompromis zawarty ze stronnictwem konserwatywnem. Największą niechęć wywołał podział wielkich gmin na drobne okręgi, z których każdy wybiera po jednym deputowanym. Ulegając temu głosowi opinii publicznej, kilku wysokich urzędników podało się do dymisyi. Opozycya umilknie jednak prawdopodobnie, wiedząc, że los liberalnego gabinetu ściśle jest związany z losem nowej ustawy. Z drugiej strony oświadczył Gladstone, że rząd nie będzie się sprzeciwiał w obradach szczegółowych stósownym modyfikacyom tego ustępu.

Obrady k o n f e r e n c y i a f r y k a ń s k i e j szybkim krokiem zbliżają się do końca. Nie ziściły się obawy, że rząd angielski sprzeciwi się stanowczo uchwałom komisyi. Najważniejszą dla Anglii sprawą było rozszerzenie tych samych praw na żeglugę na rzece Niger, które mają obowiązywać wszystkie narody w porzeczu Kongo. Przeciw podobnej uchwale konferencyi protestowało energicznie dziennikarstwo angielskie. Artykuł *Timesa* w tej sprawie obiegł wszystkie dzienniki europejskie. Nie możemy zezwolić — mówi wspomniany dziennik — by głos całej Europy rozstrzygał w kwestyi, która od lat 40 wyłącznie Anglię obchodzi. Mamy nadzieję, że odezwanie się pełnomocnika Anglii odniesie pożądany skutek. Obustronne ustępstwa ułatwiły załagodzenie sporu. Komisya postanowiła przedłożyć konferencyi ustawę o żegludze na Nigrze. Wykonanie tej ustawy ma być poruczonem Francyi w górnej, Anglii zaś w dolnej części rzeki. W ten sposób nadzór komisyi międzynarodowej nie będzie się rozciągać na żeglugę na Nigrze.

Projekt komisyi zgadza się zupełnie z życzeniami rządu angielskiego i można się spodziewać, że konferencya zakończy obrady w ostatnich dniach bieżącego tygodnia.

Sprawy miejskie.

W przyozdobionej kwiatami i wieńcami z zieleni sali Rady miejskiej, zebrali się dziś o godzinie 12 w południe pp. radcy na uroczystość złożenia przysięgi przez nowego prezydenta miasta dr. Szlachtowskiego.— Straże miejskie ogniowa i akcyzowa, pełniły honorową służbę w przedsionku i na schodach gmachu magistratu. Wydelegowani z grona Rady pp. dr. Hajdukiewicz, dr. Pieniążek i Szpakowski, wprowadzili na salę delegata namiestnictwa hr. Badeniego, któremu towarzyszył świeżo obrany prezydent. — Na sali ugrupował się w pobliżu krzesła prezydyalnego cały personal urzędników etatowych magistratu, pod przewodnictwem wice-prezydenta dr. Schmidta.

Delegat hr. Badeni zabrał głos, oświadczając, iż 30 przeszłego miesiąca, cesarz zatwierdził wybór dr. Szlachtowskiego na stanowisko prezydenta miasta Krakowa. — Nowego prezydenta wita w imieniu rządu, od którego otrzymał upoważnienie przyjęcia przysięgi. Wspomina prace i zasługi nowego prezydenta dla dobra miasta już położone i jest zdania, że obywatelskie poczucie obowiązków skłoniło go do przyjęcia tego mandatu, z wyboru większości. Oznajmia dalej, iż na stanowisku tem, rząd wspierać będzie nowego prezydenta najżyczliwiej, w granicach ustaw.

Szczególnej opiece nowego prezydenta poleca p. delegat sprawy wojska i załogi w Krakowie i wyraża nadzieję, że interes miasta i interes załogi dadzą się pogodzić i wzajemnie popierać. Osobiście, przyrzeka delegat nowemu prezydentowi „życzliwe poparcie i przyjacielską opiekę“. Po oklaskach, jakiemi przyjęto przemówienie hr. Badeniego, komisarz starostwa p. Fetter, odczytuje przyrzeczenie, a następnie hr. Badeni rotę przysięgi, którą dr. Szlachtowski powtarza. Po ukończeniu tej ceremonii delegat podaje dłoń nowemu prezydentowi.

Prezydent dr. Szlachtowski zabrawszy głos mówi. Jaśnie Wielmożny Panie Delegacie! Jego Cesarska Mość raczył zatwierdzić mój wybór: pragnę więc złożyć wdzięczność za łaskę monarszą; nim jednak będzie mi wolno złożyć osobiście hołd monarsze, proszę, abyś Panie Delegacie był tłómaczem moich uczuć, i wznoszę okrzyk: Niech żyje cesarz! Okrzykowi temu trzykrotnie wtóruje Rada. Następnie prezydent dziękuje za uprzejme i pochlebne słowa p. Delegata oświadczając, iż przyjmuje je jako zachętę do sprawowania urzędu.

Prezydent pragnie, aby jedna władza z drugą działały w zgodzie i wzajemnie się wspierały. Chciał właśnie prosić o życzliwość, lecz p. delegat uprzedził go — zatem zamiast prośby wnosi podziękowanie, podnosząc zasługi hr. Badeniego na stanowisku delegata rządu w Krakowie, jego dowody miłości kraju i miasta.

Zwracając się do Rady oświadcza, iż nigdy i niczem nie dał poznać ażeby pragnął zostać prezydentem; większości, która wyborem swoim postawiła go na czele miasta i obdarzyła najwyższą godnością składa podziękowanie. Pojmując znaczenie i odpowiedzialność swoich obowiązków czyni uroczyste przyrzeczenie wiernej służby miastu według wszystkich swoich sił. Zwraca uwagę na wiek swój i uprzedza, iż gdy zauważy, że siły chęciom nie odpowiedzą, wówczas złoży mandat swój w ręce Rady. Jak zasadą i hasłem Rzymian było *salus reipublicae suprema lex*, tak prezydentowi i Radzie *salus urbis* wspólnem hasłem być powinno. Pragnie stać na straży interesów i honoru miasta, prosi o pomoc, tak Radę, jak i urzędników magistratu.

Szanując zdania mniejszości, sądzi słusznem, aby ona szanowała także zdania większości i aby uchwalone na Radzie sprawy uważać zwykła za sprawy miasta, a nie jego osobiste (brawo).

Następnie odczytuje prezydent obszerne zapatrywania swoje na dotychczasowy tok autonomicznych spraw miasta i swój program, którego streszczenie dla braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Po odczytaniu programu senior Rady, r. m. B a r a n o w s k i oświadcza, iż Rada z wdzięcznością przyjmuje go do wiadomości i składa życzenia prezydentowi, aby mu Bóg błogosławił w wytrwaniu na objętem stanowisku. Po podziękowaniu doktora Szlachtowskiego ceremonię zakończono.

Kronika.

Kraków, 11 grudnia

W Muzeum techniczno-przemysłowem w piątek dnia 12 grudnia, odbędzie się od godz. 12 do 1 czwarty wykład dra Franciszka Bylickiego o „Najnowszych formach w muzyce“.

Noworoczne datki dla ubogich. Magistrat podaje do wiadomości, iż zarządził zbieranie dobroczynnych datków z powodu uwolnienia od powinszowań Nowego Roku. Wykazy dobrowolnych darów, tudzież karty uwolnienia od powinszowań Nowego Roku, znajdują się we wszystkich tutejszych księgarniach, u pp. Komisarzy obwodowych, oraz w prezydyum miasta, gdzie każda dobrowolna ofiara zapisaną i karta uwolnienia od powinszowań wydaną, a wykaz zebranych datków do wiadomości w dziennikach miejscowych podanym zostanie.

Organizacya stowarzyszeń. Cech ogrodników wybrał swym starszym p. Henryka Morgensterna, a podstarszym p. Jakóba Tenglera. Komisarzem rządowym stowarzyszenia, mianował magistrat p. Tomasza Poledniaka, adjunkta magistratu.

P. Adam Wroński, znany kompozytor tańców, zaprezentował wczoraj w koncercie w Saskim hotelu urządzonym, nowy szereg własnych utworów. Płeć piękna, z jakiej przeważnie składało się audytoryum, wyniosła z wieczoru tego przekonanie, że nadchodzący karnawał pod względem muzycznym, zupełnie dostatnio został zaopatrzonym. Jak z rogu obfitości wysypał p. Wroński mnóstwo utworów wabiących życiem i śpiewnością, w czarujące koło tańca. Były tam i namiętne walce kryjące się pod skromną nazwą „Bławatków“ i innych „Polnych kwiatów“, był i dyszący ochotą galop „kawalerski“, w ślad za którym sunęła wdzięcznie polka z „Artykułem 44“, zachęcającym do uspokojenia się przez zmianę stanu. Co do mazurów, ogólna na sali panowała opinia, że „Akademickie“ bynajmniej w zamaszystości nie ustępują „Staropolskim zapustom“. Kogo zaś i te nie zdołałyby rozochocić, tego z pewnością porwał „Sokół“ galop do lotu. Publiczność żywymi oklaskami okazywała uznanie swoje dla kompozytora tak skutecznie pracującego dla jej rozweselenia.

Germanizacya. Donoszą nam, iż burmistrz m. Biały wydaje petentom Polakom świadectwa moralności w języku niemieckim, z niemiecką urzędową pieczęcią: *„Gemeinde-Amt der Stadt Biala“*.

Lwów, 10 grudnia. Lwowskie Koło literacko-artystyczne, które z dniem każdym wzrasta w liczbę członków, urządza w tym karnawale wielki bal kostiumowy historyczny, na tle XVII stulecia, p. t. „Wesele Skrzetuskiego“ (osoby z powieści „Ogniem i mieczem). Sprowadzono liczne wzory kostiumowe i zaproszono wiele osób do ról głównych postaci z powieści.

Wadowice. Dzięki nigdy w podobnych wypadkach niestrudzonemu drowi M., oraz za staraniem komitetu tutejszej Czytelni, odbył się i w mieście naszem ku czci nieśmiertelnego Adama, koncert instrumentalno-wokalny. Wieczorek w sali odpowiednio przystrojonej zagaił prof. gimnazyalny p. Fr. zręcznym odczytem o kobietach Mickiewiczowskich, poczem muzyka, śpiew i deklamacya, wypełniły nader obfity program koncertu. Dobór też poszczególnych utworów artystycznych był trafnym i nader szczęśliwym, a wykonanie ich zdołało wywołać w licznem zgromadzeniu ogólne zadowolenie. Szczególniej podnieść wypada grę na fortepianie dra M. i grę na skrzypcach p. R., z których pierwszy w Caprizzio brillant, Mendelsohna i Berceuse, Chopina solo, drugi zaś w utworze „Kołysanka“ Noskowskiego, w sonecie Beethowena op. 30 Nr. 3 i w koncercie Beriota, przy akompaniamencie fortepianu, dali dowód wielkiej rutyny a co więcej, prawdziwego przejęcia się myślą i uczuciem mistrzów. Pięknym był dalej śpiew pani J., jedynego słowika, który milutkim swym głosem przy akompaniamencie fortepianu p. R, dał się słyszeć w piosence „Jak słońce jasno świeci“ w aryi z Roberta Dyabła Meyerbeera, a poważna symfonia Haydna Largo i dalej Largo Haendla wykonane przez p. hr. B. przy akompaniamencie fortepianu, uroczysty nadały nastrój całemu obchodowi. Zaznaczamy w końcu, wdzięczną grę na cytrze w 3 utworach Umlaufa p. hr. B. i prześlicznie wygłoszoną deklamacyę przez pannę W.

Bochnia. W dniu 7 grudnia odbył się w sali Towarzystwa strzeleckiego, prześlicznie udekorowanej, staraniem komitetu, uroczysty wieczór ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Po uwerturze z opery Rossiniego „Semiramis“, odegranej bez zarzutu przez tutejszą orkiestrę górniczą pod kierunkiem p. Antoniego Langera, dr. Antoni Serafiński w krótkiej a ciepłej przemowie wykazał, dlaczego naród otacza Adama Mickiewicza większą czcią, niż innych swych wieszczów. Dra Franciszka Bylickiego, znanego pianistę, który łaskawie przyjąć raczył zaproszenie komitetu do wzięcia udziału w wieczorze, przyjęła licznie zgromadzona publiczność długą burzą oklasków, powtarzającą się po każdym przez niego odegranym utworze, tak, że znakomity pianista czuł się zniewolonym ponad swój bogaty program, złożony z kompozycyj Chopina i Liszta, dodać Tarantellę Moszkowskiego. P. Reich, znany w Krakowie z koncertów Towarzystwa muzycznego barytonista, odśpiewaniem ballady Moniuszki „Czaty“, zdobył sobie odrazu sympatyą publiczności. Resztę programu wypełnił solowy kwartet męzki z członków krakowskiego Towarzystwa muzycznego złożony, deklamacya i orkiestra. Wieczór ten, dzięki szanownym gościom krakowskim, mile i na długo zapisał się w sercach i pamięci słuchaczów, wdzięcznych komitetowi, który nie szczędził trudów, by pamięć wieszcza Adama w naszem mieście godnie uczczoną została.

W Przemyślu w sobotę 13 grudnia odegrają amatorowie na dochód miejskiej kuchni ludowej, dwie

komedyjki: „Spudłowali“ Zaleskiego i „Werbla domowego“ Gregorowicza. Bawi tu ruski teatr pod dyrekcyą pp. Hryniewieckiego i Biberowicza i doznaje powodzenia.

W Kołomyi w sali resursy, odbędzie się w niedzielę 14 bm., koncert pp. Romaszkana, Aicherna i Krotochwili, członków stanisławowskiego Towarzystwa przyjaciół muzyki, ze współudziałem pani Perfeckiej. Czysty dochód przeznaczają koncertanci w równych częściach na Kółka rolnicze w kraju i na ubogich miasta Kołomyi.

Mianowania. Cesarz zatwierdził wybór ks Michała Wołoszczyńskiego, gr. kat. proboszcza i dziekana w Straszewicach, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Starem mieście.

Minister handlu zamianował oficyała pocztowego, odszczególnionego tytułem zarządcy pocztowego, Józefa Marescha w Samborze i oficyałów pocztowych: Edwarda Eugla w Złoczowie, Maksymiliana Jasińskiego w Nowym Sączu i Gabryela Glassa w Białej, zarządcami pocztowymi w ich dotychczasowych miejscach służbowych, dalej oficyała pocztowego, Alojzego Hoffmanna w Krakowie, kasyerem pocztowym tamże, a oficyałów pocztowych: Jana Koitasa i Karola Motala we Lwowie, kasyerami pocztowymi dla Tarnowa względnie dla Przemyśla, nareszcie oficyała pocztowego Jana Seilera w Kołomyi, kontrolorem pocztowym w jego dotychczasowem miejscu służbowem.

Repertuar teatralny.

W sobotę 13 go: „Jak wam się podoba“, komedya W. Szekspira, w 5 aktach, przekład Ulricha. Układ sceniczny p. Modrzejewskiej. Trzeci występ p. Heleny Modrzejewskiej.

W niedzielę 14-go: „Jak wam się podoba“ Czwarty występ p. Heleny Modrzejewskiej.

Składki. Dla ojca obarczonego 7 dziećmi i żoną chorą, złożyli w Administracyi *Nowej Reformy* A. K. 5 złr., składka dzieci w Bereznin 3 złr., mały Z. ze swej skarbonki 2 złr, N. N. 1 rubel.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze *N. Reformy* w feilletonie, ostatnia szpalta, wiersz 13 i 14 od góry, zamiast Juliusza Kossaka, należy czytać Juliana Korsaka.

Odczyty ks. Waleryana Kalinki o generale Chłapowskim.

(Odczyt czwarty.)

Szereg odczytów o generale Chłapowskim zakończył ks. Kalinka, roztoczywszy przed oczyma słuchaczów cały ogrom zasług, jakie ten obywatel kraju położył około podźwignięcia wielkopolskiego społeczeństwa ze stanu zniechęcenia i rozbicia, które zaciężyło nad Polską po upadku listopadowego powstania. Nie brakło Chłapowskiemu przeciwników. Łatwo było wzbudzać niechęć i podejrzenie przeciw temu, który wolał przyjąć na siebie odpowiedzialność za przejście granicy, niż opuścić towarzyszy broni, powierzonych jego komendzie i rzucić ich na pastwę własnych swarów i zawiści. Broszury i dziełka wydawane przez emigracyę podniecały tę niechęć do generała. — Chłapowski nie odpowiadał na zaczepki, nie tracił czasu na literackie spory, lecz zamknąwszy się w wiejskiej zaciszy powrócił do zajęć rolniczych. Ale wkrótce przekonał się, że nie był osamotnionym i opuszczonym od wszystkich. Istotą, która lepiej od innych pojęła szlachetną myśl generała i zrozumiała, jak wielkie czekało go zadanie, była jego małżonka, Antonina z Grudzińskich, siostra księżny Łowickiej. Wspomnienie, które prelegent poświęca tej pełnej cichych zasług kobiecie, należy bezsprzecznie do najpiękniejszych ustępów w jego odczytach. Wiele mówiono i pisano o wpływie kobiety polskiej na społeczeństwo, ale rzadko zdarzyło nam się spotkać tak proste, rzewne, a jednak pełne siły słowa, jak te, którémi mowca odmalował tę postać. To jedna z Polek cichych, łagodnych i kochających, lecz silnych miłością ojczyzny, wiarą i poświęceniem. Z każdym rokiem przybywali Chłapowskiemu nowi towarzysze, a wszyscy rozumiejąc się wzajemnie, jednymi środkami do jednego dążyli celu. Czemuż tak rzadko przychodzi nam spotkać przykłady podobnej jedności! „Bo w wspólnej pracy nie tyle nam przeszkadzała r ó ż n o ś ć przekonań, ile p o d o b i e ń s t w o charakterów. Na każdym kroku występuje u nas to nieszczęsne „ja“, o którem nie możemy zapomnieć. Każdy z nas woli usunąć się, niż ustąpić przed przeciwnem zdaniem“. Nie pospolitej miary byli to ludzie, którzy się łączyli z Chłapowskim.

Każdy z nich zasługuje, by o nim mówić z osobna, każdemu prelegent poświęca słów kilka, ale w tych kilku słowach mieści się tak pełna prawdy i życia charakterystyka, że słuchacz widzi przed sobą od razu szereg wybitnych a odmiennych postaci. Te jednym rzutem szkicowane sylwetki zasłużonych mężów można śmiało stawić jako rzadki wzór krasomówczego talentu. Przed innymi występuje pamiętna Wielkopolanom postać Marcinkowskiego. Któż nie pokocha tej postaci lekarza patryoty, który tylko dla ojczyzny umiał żyć i pracować. Lekarz, którego wiedzę cenili zagraniczni uczeni, rozrzewniał się na widok cierpienia, a łzę pokrywał rubasznym żartem. Dziecię ludu, drwił i żartował nieustannie z przywar i narowów szlacheckich, a najwybitniejszych między tą szlachtą przyciągał ku sobie prawością serca i poświęceniem dla sprawy. Obok niego Gustaw Potworowski, przykład rzadkiej w Polsce zgodności charakteru, zawsze gotów łagodzić sprzeczności przekonań, zawsze pragnący łączyć wszystkich, którzy dobro ojczyzny mieli na celu. Wybitnie wyróżnia się między nimi Edward Raczyński. On najwięcej zachował samodzielności i buty narodowej; nie umiał popędów uczucia krępować polityczną rozwagą, ani ich naginać do wymagań stronnictwa, ale nie dał się nikomu wyprzedzić w ofiarności, gdy tego dobro publiczne wymagało. Nie dziw, że prowincya dla której tacy ludzie pracowali, uczuła wkrótce błogi wpływ tej pracy. Powstaje Bazar w Poznaniu, zaczynają się krzewić pisma ludowe, a po nad wszystko wyrosło wielkie dzieło Marcinkowskiego: Towarzystwo pomocy naukowej. Zrozumiano w Wielkopolsce, że przyszłość narodu nie może polegać wyłącznie na żywiole rolniczym, że obok właściciela wioski i włościanina potrzeba nam ludzi wykształconych we wszystkich zawodach. Towarzystwo pomocy naukowej otworzyło ubogiej młodzieży drogę do nauki i cały zastęp pracowników wychował się pod opieką tej instytucyi. Oceniono już zasługi Marcinkowskiego; czas dziś powiedzieć światu, ile wszystkie te dzieła zawdzięczają Chłapowskiemu, który im nie szczędził materyalnego poparcia.

„Ofiara dla ojczyzny nie uboży nikogo“. Słowa te sprawdziły się na generale. Po wojnach napoleońskich objął zadłużony majątek, a dzieciom zostawił magnacką fortunę.

Żołnierz ze starej szkoły, nie pojmował Chłapowski spisków i sprzysiężeń i nie należał do nich. Po upadku powstania listopadowego widział on dla narodu tylko jedną drogę, drogę spokojnej, nieprzerwanej pracy. On, który z zimną krwią prowadził pułki w ogień działowy, z żalem patrzył na pokolenie, trawiące młodość w więzieniach lub na wygnaniu. Rok 48 nie pociągnął go w wir wypadków.

Pobieżnie kreśli prelegent ostatnie lata Chłapowskiego. Kapłan-historyk silnie rysuje religijną stronę jego charakteru, która w późniejszym wieku coraz to wybitniej występuje. Pewna pod tym względem zmiana w skłonnościach generała większego nabrała znaczenia przez założenie *Przeglądu Poznańskiego*, którego duszą był Chłapowski, a redaktorem zięć jego Koźmian.

Generał doczekał się późnej starości. Po śmierci żony zamknął się w Turwi i coraz obojętniejszym stawał się na to, co go otaczało. Grozą przejmował widok tego starca siedzącego w komnacie turewskiego pałacu i błędnem okiem patrzącego w dal, jakby oczekiwał nadchodzącej nieprzyjacielskiej kolumny. Od czasu do czasu przerywał milczenie, pytając się drżącym głosem: Gdzie ona? A nikt nie umiał mu odpowiedzieć, bo nie wiedziano, kogo ma na myśli, ojczyznę, czy małżonkę.

Chłapowski był całą duszą żołnierzem. Po nad wszystkie inne zajęcia i zawody lubił on i cenił wojskowość. Sama jego powierzchowność świadczyła, że młode lata spędził w obozach. Małomowny, lecz stanowczy w zdaniu, nie lubił sporów i, gdy mu przeczono, umilkał. — Ukochał wspomnienia swojej młodości i do końca życia nie mógł przebaczyć tym, co nie brali udziału w powstaniu. Nie był wymownym, a choć pisał z łatwością, nie umiał pisać poprawnie; ale znanym był z trafnych i bystrych odpowiedzi, któremi rozbrajał przeciwnika. Właśnie bawił w Berlinie gdy z Paryża nadeszła wiadomość o zamachu stanu. Spotyka Chłapowskiego jeden z dygnitarzy pruskich: „Cóż, generale? Bonaparte cesarzem, zapewne wybierasz się do Paryża?“ „Nie — odparł Chłapowski — na t a m t e g o czekałem w Berlinie.“ Innym razem spotyka go następca tronu, a widząc na piersi Chłapowskiego wstążeczkę polskiego orderu, mówi z uśmiechem: „Generale! Obaj nosimy te same odznaki.“ „Oh, wielka między niemi różnica! Wasza królewiczowska mość dostałeś swoją od cesarza Mikołaja: ja nie mógłbym przyjąć mojej od niego.“

Takim był Dezydery Chłapowski. Nie wiem, czym wiernie odtworzył postać Chłapowskiego — mówi prelegent — to pewna, żem jej zanadto nie podniósł. Ten młody człowiek zajdzie daleko — powiedział o nim Napoleon na pobojowisku pod Wagram.

Nie zaszedł on tak daleko, jakby się kazały spodziewać jego charakter i zdolności, ale był jednym z tych ludzi, którzy wskazują narodowi, jaką drogą kroczyć należy.

„Wielki człowiek jest pryzmatem, przez który prześwieca promień z nieba. Nie własnem świeci on światłem, lecz gdyby nie on, ludzie nie widzieliby bożego promienia“.

Odczyty ks. Kalinki na długo pozostaną nam w pamięci. Ci nawet między nami, którzy się nie zgodzą na wszystkie poglądy prelegenta, przyznają chętnie, że dawno nie mówiono w Polsce o rzeczach tak świeżych z równą bezstronnością i spokojem. Trudno, mówiąc o wypadkach niemal współczesnych, uniknąć subjektywnego sądu, trudno uniknąć prawd, dla nas wszystkich zarówno bolesnych. Publiczność polska dosyć jest dzisiaj dojrzałą, by prawd tych wysłuchać spokojnie, jeżeli je ożywia głęboka miłość ojczyzny, i jeżeli zdanie osobiste niknie po za wytrawnym sądem historyka.

Sprostowanie. W numerze wczorajszym w sprawozdaniu z odczytu zakradła się omyłka, w wierszu 11 z dołu — zamiast „przejście granicy staje się n i e u n i k n i o n e m“, złożono „niemożebnem“.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „Das Judicatenbuch des k. k. Verwaltungsgerichtshofes bearbeitet von dr. Ludwig Wolski. 1884.“

Już sam fakt, że nakładu podjęła się znana i poważna firma księgarni Manza w Wiedniu, świadczy korzystnie za dziełem, które jest owocem długoletniej i gruntownej pracy autora, poświęcającego się z zamiłowaniem tej, przez naszych prawników zaniedbanej, gałęzi nauk prawnych. To też dzieło to niepośledniej wartości, doczekało się już zasłużonego uznania w fachowej prasie wiedeńskiej, a my z czystem sumieniem możemy je polecić nietylko światu prawniczemu, ale także władzom autonomicznym i prywatnym do użytku we wszelkich sprawach administracyjnych. Wielki wpływ, jaki wywierają orzeczenia trybunału administracyjnego na wszystkie gałęzie zarządu publicznego, czyni koniecznem poznanie zasad, jakich trybunał administracyjny trzyma się w swoich orzeczeniach i to dla każdego niemal obywatela, który ma cokolwiek do czynienia z władzami administracyjnemi. Zbiór tych orzeczeń, wydawany przez p. Budwińskiego, pomnaża się coraz więcej i staje się przez to coraz mniej przystępnym, tak, że dzisiaj wymaga poznanie orzeczeń trybunału administracyjnego osobnych studyów, które nie mało pracy i czasu kosztują. Otóż p. dr. Ludwik Wolski studya te jeśli nie uczynił zbędnymi, to ułatwił znakomicie. Dzieło jego zawiera wyroki trybunału administracyjnego ujęte w formę dogmatycznych orzeczeń, a system dzieła ułatwia znakomicie zapoznanie się z ogółem zasad, wypowiedzianych przez trybunał administracyjny w pewnej materyi. Przy ocenieniu jakiejkolwiek sprawy administracyjnej wystarcza wziąć do ręki dzieło p. dra Wolskiego, aby w przeciągu kilku minut zapoznać się z wszelkiemi orzeczeniami, jakie wydano w podobnych sprawach. To też „Juristische Blaetter“ powiadają, że dziełu temu jeden tylko zarzut uczynić można, a to popieranie lenistwa i zamiłowania w wygodzie, gdyż to, co miało być przedmiotem długich studyów, już obrobione i gotowe dostaje się do rąk czytelnika, któremu nie pozostaje nic więcej, jak odczytać odnośne ustępy dzieła. P. dr. Ludwik Wolski układając zasady orzeczeń nader sumiennie i skrupulatnie, trzymał się ściśle brzmienia orzeczeń trybunału administracyjnego, tak, że niczego z nich nie uronił, a każdy czytelnik może być przekonanym, iż to, co w dziele p. dra Wolskiego znajduje, jest wierną reprodukcyą tego, co trybunał administracyjny rzeczywiście orzekł. Wyłączną własnością autora jest natomiast tak metoda obrobienia, jak system dzieła, które okazują na każdym kroku pracę sumienną, niezwykłą znajomość rzeczy i niepośledni talent. Życzymy zatem temu dziełu jak najlepszego powodzenia i spodziewamy się, iż dzieło to, choć w niemieckim języku, znajdzie uznanie i w naszem społeczeństwie. Autor miał wprawdzie zamiar dzieło to wydać także w języku polskim, gdy jednak wydanie równocześnie w języku polskim przeciągało niezmiernie edycyę niemiecką, a nawet groziło zupełnem jej zaniechaniem, był zmuszony polską edycyę odłożyć na czas późniejszy, pewny, że i edycya niemiecka będzie przystępną dla znacznej części rodaków.

Życzymy autorowi, aby i tę drugą edycyę jak najprędzej ukończył z równem powodzeniem, którego jesteśmy pewni.

Dział ekonomiczny.

O nowym projekcie kolejowym dowiadujemy się dopiero z obrad komisyi kolejowej Rady państwa. Laenderbank miał otrzymać wstępną koncesyę na kolej Stryj-Chodorów Podwołoczyska. W tej nazwie nowej kolei dwie rzeczy uderzają: naprzód pominięcie Brzeżan, które leżą w najprostszej linii między Chodorowem a Podwołoczyskami, a powtóre wymienienie jako końcowego punktu Podwołoczysk, a nie Tarnopola. Rzut oka na mapę wystarcza, aby przekonać, że linia Chodorów-Podwołoczyska jest możliwą tylko w tem znaczeniu, iż nowa kolej dojdzie do Tarnopola, zkąd w tej samej już linii kolej Karola Ludwika prowadzi do Podwołoczysk. Sądzimy przeto, że może tu być mowa właściwie tylko o linii Stryj-Brzeżany-Tarnopol, a linia taka miałaby wszelką racyę ze względów handlowych niemniej i ze względów strategicznych, gdyż przez linię Stryj-Munkacz łączyłaby ona Węgry z wschodnią granicą państwa w sposób niezawodnie najkrótszy.

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 1 stycznia 1885 r. przybywa do zaprowadzonych już od dłuższego czasu biletów powrotnych na liniach kolei Karola Ludwika, jeszcze dalsza serya takich biletów, znacznie pomnożona, mianowicie zaś bilety powrotne z Krakowa i Tarnowa do Jarosławia i Przemyśla, z Rzeszowa do Przemyśla, z Przemyśla do Mościsk, Sądowej Wiszni i Gródka, ze Lwowa do Wieliczki i z powrotem.

Bilety powrotne wydawać się będzie także na linią Jarosławsko-Sokalską, a mianowicie ze Lwowa, Krakowa i Jarosławia do Rawy, Bełza, Krystynopola i Sokala.

Dotychczasowa ważność tych biletów, 2—3 dni wynosząca przedłużoną została według odległości na 2—5 dni. Ceny biletów znacznie zniżone.

W Bobowej została otwartą stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

Czeskie Towarzystwo kredytowe ziemskie, którego akcye w przeciągu dwóch dni spadły o 40 złr., wzbudziło zajęcie w wpływowych kołach wiedeńskich. Zrozumiano, iż upadek zakładu, mieszczącego swe kapitały przeważnie w fabrykach cukru, musiałby zadać cios przemysłowi cukrowniczemu w Czechach. W poniedziałek odbyła się w Wiedniu konferencya, zwołana na życzenie rządu, w której wzięli udział reprezentanci banku austro-węgierskiego, banku dla krajów koronnych, zakładu kredytowego i innych domów bankowych. Wiceprezes czeskiego Towarzystwa dr. Volkelt i dyrektor Weniger zdali sprawę z obecnego położenia. Towarzystwo założone w r. 1872 z trzechmilionowym kapitałem akcyjnym, ma obecnie 6 milionów złr., uwięzionych przeważnie w nieruchomościach i fabrykach. To unieruchomienie kapitału ma być właściwym powodem katastrofy. Nie biorąc pod uwagę listów zastawnych, wynoszą asygnacye przeważnie na depozyta kas oszczędności $6^1/_2$ miliona. Portfel zakładu mieści w sobie obecnie milion dwakroć złr., w niewmitowanych dotychczas obligacyach gminnych, 750 tysięcy złr. w własnych listach zastawnych, 1000 akcyj austryackich kolei lokalnych i niektóre drobniejsze wartości. Akcye towarzystwa, których kurs wynosił w r. 1881, gdy stały najwyżej, 256,75, spadły w ciągu dni kilku na 97 złr. Po wysłuchaniu sprawozdania postanowiono przyjść zakładowi z pomocą przez ułatwienie likwidacyi. Pierwszym krokiem ku temu będzie ustanowienie syndykatu. Reprezentant rządu nie był obecnym na konferencyi, zapewniają jednak, że rząd wpłynął w sposób poufny na powyższą uchwałę. Ze strony banków wiedeńskich żądano, by Towarzystwo skłoniło członków Rady zawiadowczej do solidarnej poręki. Jak donoszą z Wiednia, listy zastawne Towarzystwa, których kurs mimo spadku akcyi pozostał niezmiennym, w ostatniej chwili zachwiały się nieznacznie. Prawdopodobnie uda się Towarzystwu otrzymać zwłokę w poborze podatku od cukru, którego wypłatę Towarzystwo zagwarantowało rządowi.

Targ na bydło. Wiedeń, 10 grudnia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono ogółem 2144 sztuk wołów, między tymi galicyjskich i bukowińskich 828, węgierskich 570, niemieckich 746. Ogólny przypęd był o 934 sztuk mniejszy, niż zeszłego tygodnia, z czego przypada na Galicyę i Bukowinę sztuk 428. Przebieg targu był bardzo ożywiony. Ceny towaru przedniego podniosły się nieco, innego gatunku zaś pozostały te same, co w zeszłym tygodniu. Płacono za opasowe woły galicyjskie po 59—63·50 złr., woły najprzedniejsze po 65 do 67 złr., za woły z paszy po 51 do 56 złr., za opasowe woły węgierskie po 59 do 64·50 i 65 do 67·50 złr., węgierskich wołów z paszy wcale nie było; za opasowe woły niemieckie po 62 do 67·50 złr. za 100 kilo martwej wagi. Nie sprzedano 57 sztuk najpośledniejszego gatunku.

Preszburg, 11 grudnia. Na wczorajszy targ bydła rzeźnego przypędzono tu ogółem 1188 sztuk wołów, czyli o 148 mniej, niż zeszłego tygodnia. Z Galicyi i Bukowiny przypędzono zaledwie sztuk 11, czyli o 1 sztukę mniej, niźli zeszłego tygodnia. Przebieg targu z powodu małego spędu bydła na targ wiedeński był ożywiony. Ceny wyrównywały wiedeńskim.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 11 grudnia. Ponieważ tak w Nowosielicy, jak i na Bukowinie nie zaszedł już od 20 dni żaden wypadek zarazy na bydło, przeto rząd ogłosił, iż zaraza ta wygasła i zniósł kontumacyę na bydło tamże zaprowadzoną.

Wiedeń, 11 grudnia. Profesor Lorenz, znany z przeszłorocznej sprawy rektora Maassena, powołany został na katedrę uniwersytetu w Jenie, którą też zamierza przyjąć.

(Z biura korespondencyjnego.)

Tryest, 11 grudnia. Rada miejska uchwaliła 23 głosami na 42 przejście do porządku dziennego nad petycyą stowarzyszenia słoweńsko-politycznego *Edinost* o zakładaniu szkół z słoweńskim językiem wykładowym.

Paryż, 11 grudnia. Izba odrzuciła przy obradach nad budżetem wyznań wnioski Freppela, co do wstawienia napowrót skreślonych kwot dla kanoników i stypendyów dla seminarzystów. Senat będzie jutro obradował nad kredytem dla Tonkinu.

Kopenhaga, 11 grudnia. Na wczorajszem zebraniu przedstawicieli frakcyi ministeryalnych rozwodził się prezydent rady ministrów Estrup nad wewnętrznem położeniem i oświadczył, iż raz powinno i musi się koniec położyć walce prowadzonej od lat 12 przeciw parlamentaryzmowi i Folkethingowi. Rząd walczy za rozdziałem władz, według zasad konstytucyjnych.

Kurs telegraficzny.

Wiedeń d. 11 grudnia 1884.	Z dnia [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	81·95	82·30
„ 5% austr. nieopodat.	97·20	[illegible]
„ srebrna	83·[illegible]	83·15
„ złota	104·10	104·35
6% Renta złota w g.	124·—	123·95
4% Renta złota węgierska	95·80	96·20
Losy z r. 18[illegible]	136·50	136·75
Akcye Banku Austro-węgierskiego	[illegible]	—·—
„ kredytowe austr.	[illegible]	[illegible]
Londyn	123·30	123·80
Napoleondor	9·75	9·76
Lombardy	148·60	149·[illegible]
Losy z r. 1864	172·25	172·[illegible]
Akcye Karola Ludwika	27[illegible]	270·50
Akcye Lwow. Czer.	194·5[illegible]	196·2[illegible]
Akcye kol. węg. półn. wsch.	168·75	169·—
Obl. Indem. galic.	[illegible]	[illegible]
Losy Prem. Węg.	117·50	118·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149·25	149·50
Akc. kol. półn. sach. austr.	172·60	173·50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·2[illegible]	101·35
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	[illegible]	[illegible]
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	179·25	[illegible]
Marka	60·20	60·20
Ruble	128·25	127·25
Dukat	5·77	[illegible]

Usposobienie giełdy: mdłe.

Berlin d. 11 grudnia 1884		
Banknoty austryac.	[illegible]	[illegible]
Wiedeń	165·50	[illegible]
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	213·—	213·—
5% Listy zast. król. polsk.	[illegible]	63·60
4% „ likwidacyjne	[illegible]	58·—
Akcye Karola Ludwika	112·1[illegible]	[illegible]
„ kredytowe	494·50	501·—

Odpowiedzialny Redaktor *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Bank krajowy

we Lwowie i 42 zastępstwach

przyjmuje lokacye **gotówki:**

na 3%, $3^1/_2$% i 4% asygnaty kasowe, na 4% książeczki wkładkowe,

(500 złr. płatne bez wypowiedzenia.)

Bank kupuje i sprzedaje po kursie dziennym: $4^1/_2$% Listy zastawne Banku krajowego, 5% obligacye komunalne Banku kraj., $4^1/_2$% i 6% obligacye pożyczki krajowej. (1231 9 38)

NADESŁANE.

Od dawna już zauważono, iż wiele artykułów konsumcyjnych wywiera szkodliwy wpływ na zdrowie ludzkie i z tego powodu zaczęto zwracać uwagę na te nawet, które w życiu najmniej budzić mogą podejrzeń. Możemy też wszystkim palaczom tytoniu we własnym ich interesie zalecić, aby bacznie zważali na gatunek bibułek używanych do papierosów. Dopiero kiedy objawią się skutki niedobrych bibułek — jak wysychanie warg, ociężałość głowy, zawroty i t. d. umie się cenić wartość dobrej prawdziwie bibułki. Takiemi dobremi bibułkami są zupełnie białe, niegumowane, wolne od chemicznych domieszek, łatwo palne bez pozostawienia popiołu, a nie przyciągające wilgoci — zaszczytnie znane **„le Houblon“**, z paryskiej f a b r y k i C a w l e y e t H e n r y. — Za dobrocią ich najbardziej przemawiają cyfry: w Austryi i Węgrzech zużytkowanie ich roczne wynosi 10,000.000 sztuk.

Ten ogromny popyt na bibułki le Houblon jest powodem do licznych sfałszowań. Ostrzega się przeto kupujących, aby zwracali uwagę na znaną markę ochronną. Nadto pp. Cawley i Henry surowo poszukują fałszerzy, aby palacze tytoniu nie ponosili szkody na zdrowiu, przez używanie fałszywych wyrobów.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szanownych prenumeratorów zamiejscowych ogłoszenie księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.

Kraków, dnia 11/12.

	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	127 25	128 50
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 90	60 45
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 73	5 83
20-to Frankówka złota	9 73	9 80
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 50	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 25
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101 50	102 50
4½% Krajowe listy zastawne	90 75	91 75
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 50	93 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	87 —	87 75
5 „ „ „ „ „ „	99 —	99 75
6 „ „ „ Banku Hip.	101 25	102 25
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	99 —	99 75
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	87 80	88 50

Lwów, dnia 10/12.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 200	285 —	290 —
Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 —	93 50
„ „ „ „ „ „ „ 100	98 90	99 90
„ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 30	102 3[illegible]
Obligacye indemn. gal.	101 40	102 40
Obligacye pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa, dnia 10/12.

	płacą	żądają
Listy zast. z r. 18 69 (bez bież. kup.)	— —	97 15
Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	— —	87 80
5% Listy likw. Warszaw. (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	93 8[illegible]
5 „ „ „ „ „ III. „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 10/12.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą	żądają
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	82 20	82 35
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	83 15	83 3
4 „ „ „ złota „ „ 100	104 25	104 45
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	97 45	97 60
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	125 75	126 25
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	136 75	137 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	142 —	142 50
— „ „ 1864 bez % całe „ 100	172 —	172 50
— „ „ 1864 bez % poł. „ 100	170 50	171 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	45 —	47 —

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
6% Renta złota węgierska za złr. 100	123 95	124 10
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	96 30	96 35
5 „ „ pap. „ „ „ 100	91 20	91 35
4 „ Oblig. węg. Ostb. z 1876 w zł. „ „ 100	106 —	106 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 75	118 25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116 80	117 20

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą	żądają
5% Oblig. indem. Bukowinskie za złr. 100	102 —	— —
5 „ Oblig. indemnizac. Galicyj. „ „ 100	101 80	102 30
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 —	101 75
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 —	101 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 77	117 25
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 25	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	31 70	31 90
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	21 50	21 80

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	122 —	122 50
3% „ „ „ „ z pr. „ 100	96 75	97 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 10	101 60
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 25	99 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 25	97 75
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 50	100 —
7 „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	102 50	103 —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	99 50	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	91 40	92 —
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 75	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	100 80	101 05
4% „ „ „ „ „ 100	96 —	— —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 75	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 25	105 75
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	99 60	99 90
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	94 50	95 —
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	82 15	83 30
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	— —	— —
5 „ Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	71 —	71 50
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	113 75	114 25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 40	98 80
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 75	138 50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 50	99 80
5 „ Nordosty za 300 złr. za złr. 100	98 10	98 46

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	180 50	181 —
Klary na 40 złr. m. k.	41 50	42 —
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	114 —	115 —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 50	20 —
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	18 75	19 25
Lublańskie na 20 złr. w. a.	28 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	42 25	43 —
Palfy na 40 złr. m. k.	37 75	38 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	13 30	13 50
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	7 20	7 40
Rudolfa na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm na 40 złr. m. k.	56 —	56 50
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	22 75	23 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	51 —	51 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130 —	132 —
4% „ na [illegible] złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na [illegible] złr. m. k.	27 50	28 50
Windischgrätz na [illegible] złr. m. k.	[illegible] 50	37 50

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żąd.
5% Anglobank na 120 złr.	105 25	103 70
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	104 25	104 50
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	301 80	3 2 —
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	309 75	310 25
5 „ Länderbank na 100 złr.	102 70	108 —
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	869 —	871 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	86 75	87 —

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żąd.
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	181 25	181 75
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2385 —	2390 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208 25	208 75
5 „ Karola Ludwika na 210 „	270 —	270 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149 25	149 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	195 25	195 75
5 „ Rudolfa na 200 „	182 50	183 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	179 50	180 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	308 75	309 —
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	149 40	149 70

W A L U T Y.

	płacą	żąd.
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 77	5 79
20-to Frankówki „ „	9 76	9 77
20-to Markówka „ „	12 02	12 04
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 04	10 06
Funty szterlingi „ „	12 26	12 31
Tureckie liry złote „ „	11 06	11 08
Banknoty włoskie „ „	48 60	48 70
Ruble papierowe „ 100 „	127 50	128 —

Dwa pawie

samce, tanio do sprzedania we dworze w **Grajowie,** poczta Wieliczka.
1297 1 3

Piekarnia do wynajęcia.

W **Nowym Sączu,** przy ulicy najbliżej rynku głównego, piekarnia o dwóch piecach, w bardzo dobrym stanie, każdego czasu do wynajęcia. — Bliższej wiadomości udzieli F. Bielikiewicz, agent handlowy w Krakowie, ul. Mikołajska Nr. 10. 1229 4 6

39 86 **WIELKI ZAPAS**
sztuczek sukna,
(3—4 metry) wszelkich kolorów na ubranie męskie przesyła na żądanie; sztuczka po złr. **5**
L. Storch w Bernie.
Rodzaj towaru należy dokładnie określić. Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

Bardzo ważne!

Dla PP. Oficerów w rezerwie

5% taniej niż w Wiedniu i Pradze!
Kompletne ubranie, składające się z płaszcza, kabata, bluzy, spodni, czaka z pudełkiem, czapki, szabli, kupli, portépé, feldbindy, krawatki, 6 kołnierzyków i 2 par rękawiczek,
za 140 złr. w. a.
Za dobry towar i przepisowy wyrób ręczymy. 1200 12 30
Polecamy się łaskawym względom
Schulz & Stachowicz
krawcy wojskowi i cywilni
Kraków, ul. św. Anny l. 5

Ludwik Weber

60 20 24 **w Krakowie.**
Rynek główny L. 29 przy pałacu „pod Baranami".
Poleca swój magazyn pościeli własnego wyrobu i skład łóżek żelaznych.
Wyprawy pościelowe, kołdry jedwabne, atłasowe, kaszmirowe i z atłasu wełnianego, materace z włósia i sprężynowe, poduszki z pierza i włósia, kołdry flanelowe, pikowe i trykot, kapy na łóżka w najnowszych deseniach i materyi. Dery na konie i angielskie kołdry pluszowe do podróży.
Najnowsze waty wełniane do watowania palet damskich i męskich.
Oraz przyjmuje wszelkie w zakres wchodzące zamówienia, tak nowe, jak do przerabiania, które punktualnie wykonywa

Sprzedaż młyna.

W miejscowości milę od Krakowa odległej, jest z wolnej ręki do sprzedania. **Młyn wodny,** oraz prawo wodne pod budowę drugiego młyna i około 80 morgów gruntu ornego.
Bliższych wiadomości zasięgnąć można każdego czasu w składzie sukien męskich Pana **A. Bernackiego**, przy ulicy Sławkowskiej. 1247 5 5

Nakładem lub w komisie
Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza
we **Lwowie,** 14, plac Halicki, **14.**
Świeżo opuściły prasę:
Słowacki J. Pisma pośmiertne, wydanie pierwsze, poprzedzone wstępem i objaśnieniami Dra H. Biegeleisena: Genezis z ducha, List do J. N. Rembowskiego, Wykład nauki, Dziennik z roku 1847—1849. Cena 2 złr.
Krystyna. Z niedawnej przeszłości (z wojny węgierskiej) 60 ct.
Skarga Piotr. Żywoty Świętych starego i nowego zakonu, na kazdy dzień w roku. Wydanie 25 w 2 tomach in 4° str. 600 i 632. Edycya dokładna, bez żadnych opuszczeń i dodatków późniejszych. Cena 5 złr., oprawne w płótno ang. 7 złr.
Kochanowski Jan. Treny, 10 ct.
Krasicki J. Myszeis, poemat żartobliwy, 30 ct.
Zieliński Gustaw. Kirgiz, powieść, 15 c.
Niemcewicz J. U. Śpiewy histor. 20 ct.
Jeż T. T. Sprawa ruska w Galicyi, 80 c.
Molier. Świętoszek. Przez A. Urbańskiego, 40 ct. 1249 3 6
Szyller. Zbójcy, tragedya, 60 ct.
Gogol. Rewizor z Petersburga, 40 ct.
Darwin Karol. Pochodzenie człowieka, wydanie nowe, przerobione i powiększone według ostatniej edycyi angielskiej, przez L. Masłowskiego. Cena złr. 2.40.
Robinson na wyspie (dla dzieci), 20 ct.
Przegląd archeolog., zeszyt III, 1 50.
Wszelkie nowości otrzymuje **Księgarnia Polska** zaraz po ukazaniu się z druku i posiada zawsze na składzie.

MAGAZYN RĘKAWICZNICZY
F. Lubańskiego
w Krakowie, pl. Dominikański 3,
poleca znaczny wybór rękawiczek zimowych, pojedynczych i podszywanych, ubrań jelonkowych i kurtek skórzanych czarnych, podszytych flanelą, a do gospodarstwa bardzo odpowiednich, torb podróżnych, pasków rupturowych i t. p.
1259 5 6

Główny Skład Lamp Ditmara

Nafty krajowej i amerykańskiej
pod firmą:
W. SKÓRCZEWSKI
w Krakowie
poleca w wielkim wyborze **Lampy najnowszych konstrukcyj,** odznaczające się trwałością, elegancyą i taniością, oraz wszelkie **przybory do lamp** jako to: **palniki, rezerwoary, daszki mleczne i kolorowe, globy, tulipany, cylindry, knoty** i t. p.
Główny skład: ulica Szewska Nr. 3, drugi dom od Rynku.
Filia: ulica Florjańska Nr. 39.
959 12 20



Neusteina ocukrowane Pigułki krew czyszczące św. Elżbiety.

Pod każdym względem wyższe od podobnych preparatów pastylki te, **nie zawierają żadnych szkodliwych substancyj;** używane bywają **z najlepszym skutkiem** w chorobach organów brzusznych, chorobach skóry, chorobach mózgu, chorobach kobiecych; lekko rozwalniają i krew czyszczą. Żaden lek nie działa lepiej i mniej szkodliwie w celu usunięcia

zaparcia trzewiów brzusznych,

zwykłego źródła przeważnej liczby chorób. Z powodu przyjemnej formy chętnie przez dzieci bywają brane. Pigułki te odznaczone są zaszczytnem świadectwem **radcy dworu profesora Pithy.**

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje **15 ct.,** Ośm pudełek w jednej paczce, mieszczącej w sobie 120 pigułek kosztuje tylko **1 zł. w. a.**

Ostrzeżenie! Każde pudełko, na którem nie ma firmy: **„Apotheke zum heiligen Leopold"** a na odwrotnej stronie nie posiada **naszej marki ochronnej,** jest **falsifikatem.** Przed kupowaniem takiego pudełka ostrzega się.

Należy zważać, aby nie otrzymać złego, bezskutecznego, a nawet szkodliwego preparatu. Żądać więc należy wyraźnie **Neustein'a pigułek s. Elżbiety.** Pigułki te opatrzone są na obwijce i sposobie użycia, obok umieszczonym podpisem.

Philipp Neustein

Główny skład w Wiedniu: w Aptece Neustein'a „zum heil. Leopold", Stadt, Ecke der Planken- und Spiegelgasse. **W Krakowie** w aptekach: Redyka, Sobierajskiego, Wiszniewskiego i Stokmara. 1112 7 15



Rodzima sól gorzka

ze zdroju **„Bonifacego"**
w MORSZYNIE,
będącego własnością **Towarzystwa lekarzy galicyjskich,**
wyszczególniona na wystawach:
w Krakowie 1881, w Tryjeście 1882, w Przemyślu 1882, w Amsterdamie 1883.
ługowana pod kontrolą komisyi **Towarzystwa lekarzy galicyjskich.** Zastępuje w zupełności o wiele droższą sól Karlsbadzką.

W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bólu i upośledzenia trawienia zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli Morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego", jako środka bez bolu i osłabienia lekko przeczyszczającego, za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych nad sól Karlsbadzką, Glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów, d. 17 listopada 1881. **Prof. Dr. Adam Czyżewicz,** c. k. radca zdrowia.
561 25
Dostać można we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Pierwsza krajowa Fabryka chemiczno-kosmetyczna
Jana Ihnatowicza
magistra farmacyi i chemika sądowego we Lwowie Ulica Kopernika l. 3.
poleca:
Violin przeciw poceniu się rąk i pach, flakon 50 ct.
Pudr salicynowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg pudełko 50 ct.
Ocet desinfekcyjny silnie odświerzający i odwietrzający powietrze, używany w biórach, korytarzach i t. p. flakon 50 ct.
Kadzidło antimiazmatyczne radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje szkodliwe zdrowiu, dając przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecinnych, flakon 50 ct.
Trociczki desinfekcyjne radykalnie oczyszczają powietrze, pudełko 10 ct.
Składy własne fabryczne we Lwowie ulica Halicka Nr. 25., w Krakowie Sukiennice Nr. 20. Oraz nabyć można: w Przemyślu w aptece p. Nahlika, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego i w Drogueryi p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Macury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Maresza, w Kołomyi w aptete p Stenzla. 701 11—?

Oryginalne maszyny do szycia Singera



są to najbardziej w świecie wypróbowane i najwięcej wydoskonalone maszyny do szycia. Przez swoją wielce praktyczną konstrukcyę zdatne są one do wykonywania robót rozmaitego rodzaju, są one niesłychanie trwałe, a kierowanie nadzwyczaj pojedyncze, ponieważ maszyny te nie są skomplikowane, lecz urządzone w sposób najnowszy i najdogodniejszy. Do użytku domowego jakoteż do wszelkich celów przemysłowych nadają się oryginalne maszyny do szycia Singera jako

najużyteczniejsze podarunki na Gwiazdkę,

a za ich dobrocią i wziętością przemawia najlepiej coraz to większy pokup, który teraz już przekracza cyfrę **sześciu milionów,** czyli wynosi więcej niż trzecią część ogólnej produkcyi maszyn na kuli ziemskiej.

Dobroć tych oryginalnych maszyn do szycia Singera została nadto na wszystkich wystawach międzynarodowych, między innemi w Wiedniu, Paryżu, Filadelfii, przez najwyższe odznaczenia uznaną, a niedawno temu znowu w **Amsterdamie** przez udzielenie **dyplomu honorowego.**

Te maszyny do szycia oryginalne Singera można nabyć za małą opłatą z góry i tygodniowem spłacaniem **po 1 złr.** Gruntowną naukę szycia udziela się bezpłatnie.

The Singer Manufacturing Co., New-York, Kraków ulica Floryańska Nr. 34.
Tarnów Hotel Krakowski. **Rzeszów** ulica Farna Nr. 15. 1283 2 6

Doroczna Wyprzedaż
Towarów galanteryjnych
25% niżej cen zwykłych
od 1 grudnia do Nowego Roku
w Magazynie
F. SZUKIEWICZA
w Krakowie, Rynek A-B. 1262 6 15

ZAWIADOMIENIE.

Prowadząc od lat kilku **Restauracyę** w hotelu Drezdeńskim w Krakowie, bądź jako zarządca, bądź też przez rok ostatni na swoją własną rękę, z dniem 1 października objąłem Restauracyę w hotelu „pod Różą" w Krakowie.

Jak dotychczas w hotelu Drezdeńskim, tak samo restauracyę w hotelu „pod Różą" postawię na stopie pierwszorzędnej restauracyi, starając się o to, aby kuchnia była smaczna, a obsługa chętna i szybka.

Piwnicę zaopatrzyłem w wszelkie **wina,** a mianowicie: węgierskie, austryackie, francuskie i wszelkie zagraniczne, które wyłącznie od pierwszorzędnych europejskich firm pobieram; również **piwo Pilzneńskie.**

Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność względami swemi raczy mnie poprzeć jak dotychczas, staraniem mojem będzie, abym łaskawych względów nigdy nie utracił.
Z uszanowaniem
Ferdynand Turliński,
1030 23 30 restaurator w hotelu „pod Różą" w Krakowie, ul. Floryańska.

Pierwsza Krakowska Destylarnia parowa
Wódek, Likierów i Rumu
Józefa Kulczyńskiego
w Krakowie, obok bramy Floryańskiej,
poleca swoje wyroby i destylaty Rosolisów, Likierów i Rumu w najlepszych i najzdrowszych gatunkach, zarazem oznajmia, że ma na składzie od kilkunastu lat **Wódki starsze i wystałe,** które tak w dobroci jakoteż i smaku przewyższają wszelkie zagraniczne. Ceny tychże zupełnie te same co i zwykłych.

Zarazem poleca swój
SKŁAD HAMBURSKI
Towarów kolonialnych, **Owoców** południowych świeżych, **HERBATY** rosyjsko-chińskiej i karawanowej z Moskwy.
WIELKI SKŁAD WIN
krajowych i zagranicznych w najlepszych gatunkach
po cenach bardzo przystępnych. 128 3 6

Doskonałe
Piwo transwersalne
poleca Handel „pod Palmą"
ANTONIEGO HAWEŁKI
w Krakowie, Rynek główny l. 46. 1228 7 15

Nauczycielka

pedagogiczka, z dwoma egzaminami wydziałowemi, posiadająca **wysokie, gruntowne** wykształcenie i wieloletnią praktykę, znająca **dokładnie** języki francuski i niemiecki i władająca niemi **biegle,** oraz język angielski i czeski, życzy sobie udzielać lekcyj w zakresie ogólnym lub poszczególnych przedmiotów. — Wiadomość w godzinach przedpołudniowych przy ul. Sławkowskiej Nr. 8, I piętro.

Osoba w średnim wieku, Polka, wykształcona wszechstronnie, posiadająca języki obce doskonale, jako to: francuski, niemiecki, angielski i muzykę klasyczną, życzy sobie przyjąć miejsce nauczycielki lub opiekunki i wychowawczyni panienek pozbawionych opieki matki. — Zgłoszenia pod lit. **E. L.** Poznań, Piekary, 23, I piętro od frontu.
1289 2 3

Subjekt

zamiejscowy, nowo wypisany, z handlu galanteryjnego lub mięszanego znajdzie zaraz umieszczenie w Składzie Lamp i Nafty **K. Okoń** w Krakowie.
1279 3 3

ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30tu zawsze z wielkiem powodzeniem; poniewaź składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rznięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece Pana **Dehaut,** rue Faub. St. Denis 147.
Dostać można w Krakowie w aptekach pp. W. Redyka, J. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego, — we Lwowie w aptece p. Ruckera i u p. Kaliksta Krzyżanowskiego, — w Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza, — w Brodach w aptece p. M. Kullaka i Franzosa, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego. 1248 3 52

Największy Skład Nut
do grania i do śpiewu
na sprzedaż i do pożyczania.
Najświeższe Nowości
w Czytelni
Gubrynowicza i Schmidta
pod zarządem
K. **Wilda** we Lwowie,
3, ul. Akademicka **3.**
Program posyłamy bezpłatnie.
95 25 26

FABRYKA CUKRÓW
Wł. Lipińskiego
w KRAKOWIE
ul. Bracka Nr. 5, egzystująca od r. 1870
Najlepszych **cukrów deserowych** w kilkunastu gatunkach, rozmaitych masowych czekoladowych **pomadek** kilo złr. 2, **karmelków** zwyczajnych i nadziewanych kilo 1 złr. 20 ct., szlazowych od kaszlu kilo 1 złr. 20 ct., **ciastek** drobnych do herbaty kilo 2 złr., **owoców smażonych** kilo 2 złr. 80 ct., **kakao** w proszku bez wszelkich tłustości kilo 2 złr. 40 ct., **czekolada** w proszku kilo 1 złr. 60 ct.
Biorącym do handlu najmniej 5 kilo odstępuje się stosowny rabat. — Obstalunki na prowincyę wysyła się za zaliczką. 201 30

Rutynowany pisarz,
posiadający chlubne świadectwa, biegły w manipulacyi kancelaryjnej, który przez kilka lat zatrudniony był przy zakładaniu ksiąg gruntowych, poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Adres: **F. Nawrocki** w Żywcu. 1288 2 3

Piwa Karwińskie
z browaru hr. Larisch Mönnicha,
Piwo Pilzneńskie
eksportowe, z browaru akcyjnego,
Piwo Bawarskie
(Altvaterbier),
Piwo Opawskie
(Troppauer Maerzenlagerbier)
z browaru mieszczańskiego,
w butelkach lub beczkach
poleca w szczególnej dobroci
Reprezentacya i Skład Piwa
Jana Aussetz
przy ulicy Św. Jana Nr. 1, dom Wej Pareńskiej, pierwszy od rynku
1273 4 15

Kucharz uzdolniony w średnim wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje posady zaraz, lub od Nowego Roku. Oferty: **E. R.** Kurniki Nr. 7, dom Gessnera. Kraków. 1286 2 3

ŁYŻWY
patentowe, różnych systemów angielskie, holenderskie, oraz prawdziwe 1235 13 20
„Halifax"
na każdą miarę stopy, również wszelkie przybory do ślizgania w wielkim wyborze najtaniej w handlu pod firmą
ANDRZEJ SCHULTZ
Rynek Nr. 32 w Krakowie.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH
Andrzeja Bednarczyka
przy ulicy Wiślnej l. 8,
ma zaszczyt zawiadomić Szanownych swoich Odbiorców, oczekujących na świeże towary, że otrzymałem wielki wybór różnego rodzaju kortów i sukien z fabryk francuskich, oraz materye półjedwabne i wełniane.
Z poważaniem
A. Bednarczyk.
1120 4 4

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.